Nr. 213. Lwów — Wtorek dnia 19 Września. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy nieść równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odpustów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY MIEJSCOWE przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Scholzewskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
Drobne ogłoszenia: zwykłym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem 6 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: 19 św. Januaryusza | 6 Wsp. cud. ś. Mich.
Jutro: 20 św. Eustachiusza | 7 Sozonta

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Wschód słońca o godz. 5 m. 49, Zachód „ 5 m. 57
Długość dnia godzin 12 m. 8. Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Ordynacya wyborcza dla Kongresówki.

Piszą nam z Warszawy 16. b. m.

(S) Projekt ordynacyi wyborczej, opracowany przez komisyę hr. Solskiego, a znany już w ogólnych zarysach, wywołał u nas powszechne niezadowolenie. Rzeczywiście, zasługuje tylko na surową krytykę. W manifeście carskim powiedziane było, że dana nam będzie inna ordynacya, niż guberniom rosyjskim, dlatego, że inne u nas, aniżeli w Rosyi, stosunki prawne i społeczne. Zdawało się tedy, że te różnice będą uwzględnione, idzie się jednak inaczej. Nie mamy podziału na stany, nasze gminy są wszechstanowe, a tymczasem dla wyborów potworzono stany, czyli pod tym względem wymyślono dla nas to, czego w rzeczywistości nie ma, a co istnieje w Rosyi. Ale stworzywszy w ten sposób jakąś efemerydę dla ujednostajnienia naszej ordynacyi z rosyjską, wymyślono taki podział, który jest jeszcze gorszy. Chłopi, mieszczanie i wielcy właściciele ziemi utworzą osobne grupy prawyborców pierwszego i drugiego stopnia. Prawo głosu będą posiadali: wszyscy chłopi, mający najmniej 3 morgi gruntu, wszyscy mieszczanie, płacący przynajmniej 500 rubli rocznie w miastach drugorzędnych, a w Warszawie i Łodzi 1200 rubli; wszyscy właściciele folwarków najmniej 200-morgowych. Do tych trzech grup razem będzie należało w całym prawie 11-milionowym kraju zaledwie 36,133 osób, a z nich 9777 w Warszawie, liczącej prawie 800 tysięcy mieszkańców. Zaludnieniem swem stanowi ona niemal 14-tą część ogółu ludności w kraju, a da więcej niż czwartą część wyborców. Wyborcy wybiorą prawyborców drugiego stopnia. Ci prawyborcy, zjechawszy się w powiatach, i tam podzieleni także na trzy grupy, wybiorą prawyborców drugiego stopnia. Będzie ich w całym kraju: właścicieli folwarków 283-ech, mieszczan 185-ciu i chłopów 255 czyli razem 723-ech wyborców, którzy na zjazdach gubernialnych wybiorą 27-miu członków sejmu państwowego, czyli „dumy". Tylko 27, a mianowicie Warszawa dwóch, Łódź jednego, zaś 24-ech reszta kraju, licząc tak: gubernie piotrkowska i lubelska po trzech, warszawska czterech, a reszta siedm po dwóch. W całej Rosyi wypadnie jeden członek „dumy" na 250.000 mieszkańców, a u nas jeden na 370 do 400 tysięcy. Dlaczego zrobiono taką różnicę? — trudno zrozumieć, bo jeżeli rządowi chodziło o to, aby przyszłe Koło nasze w „dumie" nie mogło stawiać samoistnych wniosków i interpelacyj, do czego potrzeba trzydziestu podpisów, toć przecie ta rachuba zawiedzie, bo o trzy podpisy z grzeczności zawsze będzie łatwo. Więc chyba chodziło rządowi o to, aby Koło posiadało jak najmniej sił do pracy. Liczbę wykształconych posłów z Królestwa zmniejszono w ten sposób do 17-tu, bo projekt komisyi hr. Solskiego postanawia, że z każdej gubernii musi być obowiązkowo wybrany jeden chłop, a zatem będzie ich dziesięciu, niezawodnie, bardzo chętnych i zacnych, ale z pewnością nieprzygotowanych umysłowo do pracy sejmowej. Dobrze jest, aby z pośród chłopów byli posłowie, bo to zainteresuje warstwę kmiecą, do spraw społecznych i politycznych, zmusi ją do prędszego dojrzewania, lecz z drugiej strony obowiązkowe wybieranie chłopów krępuje swobodę wyborów gminnych, którzy z pośród siebie mogą nie znaleźć odpowiedniej osobistości. Jeszcze inną zrobiono różnicę między ordynacyą naszą a rosyjską. W Rosyi na zjazdach gubernialnych będą w grupach przewodniczyli obywatele, a więc marszałkowie szlachty i prezesowie ziemstw, u nas zaś w grupie chłopskiej — komisarz rządowy do spraw włościańskich, w grupie miejskiej — burmistrz, osobistość zamianowana przez rząd, a w grupie właścicieli folwarków — prezes sądu okręgowego.

Ponieważ takie same, odmienne ordynacye otrzymają inne „kresy" państwa, przeto widocznem, rząd się obawiał, aby kresowe grupy nie stworzyły zanadto licznej koalicyi, ale w tej troskliwości o swój spokój grubo przesadził, bo wybrańcy grup kresowych będą nieliczni, ale za to zjadliwi jak osy, gdyż wybrani z pomiędzy społeczeństw do żywego dotkniętych rażącą niesprawiedliwością. Złe to dla państwa, ale niemniej źle dla krajów. Czynownictwo znowu złożyło dowód miopii politycznej, braku rozumu stanu i nawet braku zrozumienia sytuacyi, bardzo zresztą jasnej, bo wszakże grupy kresowe, liczniejsze o jakich trzydziestu lub czterdziestu posłów, nie zdołają dominować nad 400-stu posłami z właściwej Rosyi.

Niestety, nie ma już nadziei, żeby niesprawiedliwy projekt komisyi hr. Solskiego był poprawiony. On-to sprawi, jeżeli z naszego kraju wejdą do „dumy" ludzie za mało rozważni. Tego rząd pewnie chce, bo wszelka nasza kompromitacya zawsze biurokracyi na rękę, ale mądrości stanu w tem nie ma.

Pokój na Dalekim Wschodzie.

W sobotę nastąpiło tymczasowe rozgraniczenie wojsk, stojących jeszcze w Mandżuryi na bojowych pozycyach. Odtąd już nie może się zdarzyć żadna przypadkowa potyczka, a niebawem obie armie oddzielą się od siebie na całą szerokość neutralnego pasa. Jednocześnie rosyjski urzędowy dziennik ogłosił warunki pokoju zawartego w Portsmouthie. Musi on być podpisany przez cara i mikada w ciągu dni pięćdziesięciu, poczem będzie przez oba państwa zamianowana komisya, która dokona rozgraniczenia Sachalinu. Traktat pokoju zawiera piętnaście artykułów, z których pierwszy stwierdza, że między Rosyą a Japonią wracają normalne, przyjazne stosunki,. drugi oddaje Koreę pod wpływ japoński, trzeci orzeka, że w ciągu 18-tu miesięcy od podpisania traktatu przez obu monarchów wojska ich muszą opuścić całą Mandżuryę, która przejdzie pod zarząd chiński, wszelako dla strzeżenia kolei może pozostać po 15-tu żołnierzy na każdy kilometr; czwartym paragrafem zrzeka się Rosya na rzecz Japonii półwyspu Laoduńskiego z miastami Dalnim i Portem Artura; jak wiadomo, półwysep ten w r. 1899-ym wzięła Rosya od Chin w długoletnią dzierżawę, te więc prawa dzierżawne przelała teraz na Japonię; paragraf piąty traktatu orzeka, że w Mandżuryi wszystkie obce państwa będą korzystały z jednakowych praw handlowych, czem się ten kraj będzie znacznie różnił od innych chińskich prowincyj, a zatem z konieczności będzie oddzielony od nich granicą celną, otrzyma odmienną administracyę, oraz inne będą w nim prawa konsulatów; paragraf szósty dzieli koleje mandżurskie na rosyjskie i japońskie, mianowicie od stacyi Mandżurya nad rzeką Argunem do Charbina, a stąd w stronę Portu Artura do Kwanczency, w drugą zaś stronę do Władywostoku pozostaną koleje pod zarządem rosyjskim, od Kwanczency zaś dalej na południe — pod japońskim; paragraf siódmy przepisuje, jak te koleje mają się łączyć w Kwanczency, aby ruch towarów i osób odbywał się bez zmiany wagonów; szczegóły obu kolejowych zarządów, dokładne reguły ich eksploatacyi zawiera paragraf ósmy; o Sachalinie mówi paragraf dziewiąty, mianowicie orzeka, że granica państwowa będzie pociągnięta wzdłuż 50-go stopnia szerokości geograficznej, a żegluga między Sachalinem a lądem syberyjskim (w cieśninie Tatarskiej), jako też między Sachalinem a Japonią (w cieśninie La Perouse'a) będzie swobodna, to znaczy, że te wody nie mogą być traktowane jako terytoryalne; artykułem dziesiątym określono prawa Rosyan, mieszkających w japońskiej części Sachalinu; to postanowienie, że zesłańców może Japonia wydalić, innym zaś mieszkańcom nie może nic ująć, chociażby nie zechcieli przyjąć japońskiego poddaństwa; jedenasty i dwunasty artykuł postanawiają, że Japonia ma prawo rybołówstwa wzdłuż brzegów syberyjskich i że zawarty będzie traktat handlowy, przyznający wzajemnie Rosyi i Japonii prawa najwięcej uprzywilejowanego; w artykule trzynastym powiedziano, że za utrzymanie i leczenie jeńców Rosya zapłaci Japonii 14 milionów funtów szterlingów (350 milionów koron); wreszcie w dwóch ostatnich paragrafach określono w jakich językach (angielskim i francuskim) ma być spisany traktat ratyfikowany oraz oznaczono termin ratyfikacyi.

Znane jest wyrażenie, że w każdym traktacie pokoju jest nasienie przyszłej wojny. W tym portsmouthskim traktacie jest takich nasion wiele. Oto w Mandżuryi, administrowanej z konieczności inaczej, niż wszystkie sąsiednie ziemie, będą gospodarowały Chiny, a obok nich Rosya i Japonia, jako właściciele kolei na prawach odmiennych niż zwykłe konsorcya, bo na stacyach będą utrzymywały swe wojska. Od stacyi granicznej Mandżurya do Kwanczency 1098 kilometrów, a od Charbina do Grodekowa (w stronę Władywostoku) 537 kil., razem więc kilometrów 1635, a ponieważ na każdym może być 15 żołnierzy, przeto siła zbrojna, którą Rosya będzie trzymała w Mandżuryi, wyniesie 24.525 szeregowców, a z oficerami, których 84 na tysiąc, z intendanturą i sztabem, najmniej 27.000, — zastęp dostateczny do wywierania choćby bezprawnego nacisku na chińską administracyę, a równowartości jego wpływu Japonia nie zdoła, bo długość jej kolei wynosi z Kwanczency do Dalnego 660 kilometrów, dalej zaś do Portu Artura 45, czyli razem 705, a zatem jej siła zbrojna wyniesie najwięcej 11.000 ludzi. Wspólna gospodarka nastręczy niejeden powód do waśni, z której przy sposobności można będzie skorzystać.

Kondominium na Sachalinie już było, a skończyło się wyparciem Japończyków przez Rosyan. Ta wyspa, odkryta 108 lat temu przez francuskiego podróżnika La Perouse'a, a zbadana w r. 1849 przez rosyjskiego marynarza Newelskiego, stanowiła na mocy traktatu rosyjsko-japońskiego, zawartego w r. 1855 w Simo, wspólną własność Rosyi i Japonii, przyczem w północnej części ustanowiono administracyę rosyjską, a w południowej — japońską. Lecz kiedy carat w r. 1860 zabrał Chinom cały brzeg morski od Władywostoku do ujścia Amuru, wówczas Sachalin nabrał dla niego strategicznego znaczenia. Poczęła więc Rosya dokuczać Japończykom, wypierać ich, aż wreszcie w r. 1875 dała im bezpłodne wysepki Kurylskie, a sama zawładnęła całym Sachalinem, co po raz pierwszy obudziło w Japończykach nienawiść do caratu. Teraz wraca kondominium z dawnemi jego niewygodami, można więc przypuszczać, że tu również wytworzy się wzajemne niezadowolenie.

Dla trwałego pokoju między Rosyą a Japonią może się stać niebezpiecznym także §. 12 portsmouskiego układu. Postanawia ów paragraf, że owe dwa państwa zawrą traktat handlowy na zasadzie największego uprzywilejowania. Otóż już teraz dowodzi prasa rosyjska, że w skutek takiego traktatu, narzuconego Rosyi, a więc dla niej obowiązkowego, Japonia opanuje ekonomicznie całą Syberyę, a wyprze z niej towary wszystkich innych państw i nawet rosyjskie. To samo zrobi ona w Mandżuryi, otwartej dla handlu całego świata. Ten zatem paragraf uważa prasa rosyjska za największy ze stanowiska ekonomicznego sukces japoński, a z tem się zgadzają Niemcy, Anglicy i Amerykanie. Bo gdzie równe warunki konkurencyi handlowej, tam zwycięża ten, kto jednakowo dobre towary daje najtaniej, pod tym zaś względem nikt nie może walczyć z Japonią, bo jej węgiel najtańszy na świecie, jej robotnicy w porównaniu z europejskimi pracują za bezcen, jej dowóz najbliższy, a znajomość języka i gustów ludności eksploatowanej wyborna. Zapewne tedy sama Rosya w interesie swego przemysłu zacznie po pewnym czasie odstępować od narzuconego jej traktatu handlowego, a inne państwa n. p. Niemcy, będą ją zachęcały do tego.

Tak więc traktat portsmouski wprawdzie zakończył wojnę, ale stworzył dużo powodów do utyskiwań i niezadowolenia. W skutek tego jest bardzo prawdopodobne, że Rosya i Japonia będą sobie nawzajem nie ufały, będą spoglądały na siebie z pode łba, będą z przymusem utrzymywały ze sobą dobre stosunki — zupełnie jak Francya z Niemcami po r. 1871. A więc tam, w dalekiej Azyi, ma Rosya ogromny front, na którym uzbrajać się musi i czuwać. To bardzo wpłynie na jej siły wojenne, na zasobność i na wewnętrzne stosunki.

Korespondencye.

Wiedeń 16 września.

(Demonstracye socyalistyczne w sprawie drożyzny mięsa. — Powody, dla których zakładanie nowych jatek miejskich odbywa się w tempie powolnem. — Drożyzna bydła. — Frazeologia socyalistycznych agitatorów.)

(y). Dzięki energicznej akcyi, rozwiniętej przez prezydyum miasta, udało się powstrzymać dalsze podrożenie cen mięsa w Wiedniu, i przez założenie jatek miejskich w trzech dzielnicach, bodaj pewnej cząstce ludności dostarczyć tańszego mięsa, okoliczność jednak, że ośmnaście innych dzielnic miejskich nie jest objętych tą akcyą gminną i nie posiada jatek z tańszem mięsem, wywołuje coraz większe niezadowolenie wśród ubogich warstw ludności. Socyalistyczni agitatorowie zwołują tedy zgromadzenia ludowe i przygotowują wielkie demonstracye celem zmuszenia Magistratu do powiększenia liczby jatek miejskich. Między innemi projektowane jest „urządzenie kolosalnego „pochodu głodnych" przed ratusz i wysłanie imieniem demonstrującego tłumu deputacyi do burmistrza Luegera z prośbą, ażeby kazał w każdej dzielnicy założyć jatki miejskie.

Zrozumiałe są powody, dla których ta antydrożyźniana akcya zarządu gminy ogranicza się na razie tylko na trzy dzielnice. Przedewszystkiem należy pamiętać o tem, że rada miejska nie uchwaliła jeszcze żadnego kredytu na tę walkę z drożyzną, więc prezydyum miasta nie może wydawać zarządzeń, które mogą pociągnąć za sobą krociowe wydatki. Owe zaś jatki miejskie w trzech dzielnicach założone zostały nie przez Magistrat, lecz z polecenia Magistratu przez zarząd wielkiej akcyjnej rzeźni, której gmina dostarczyła tylko jednej piątej części kapitału akcyjnego, a której współwłaścicielami w czterech piątych są Länderbank i spadkobiercy śp. arcyksięcia Józefa. Oni zatem też mają głos w tej sprawie, bo rozchodzi się tu o ich pieniądze, jeszcze zaś niewiadomo, jaki finansowy rezultat przyniosą owe jatki miejskie, istniejące w trzech dzielnicach. Być może, że pokaże się, iż przynoszą one także straty, że zarząd akcyjnej rzeźni będzie zmuszony albo podwyższyć cenę mięsa w nich sprzedawanego, albo też zażądać od gminy gwarancyi pokrycia strat.

Że nie przyniosą zysków, to nie ulega wątpliwości, bo ceny bydła niestety zamiast spadać, wciąż idą w górę i na to nie wynalazł jeszcze dr. Lueger środka mimo całej swojej niepospolitej energii i pomysłowości. Na dzisiejszym targu np. płacono za woły opasowe ceny, o jakich jeszcze nikomu się nie śniło od czasu, jak istnieje Wiedeń Za towar pierwszorzędny płacono od 90 do 102 koron za 100 kilo żywej wagi. A więc za kilogram żywego wołu z kośćmi, głową, skórą, sierścią, rogami, racicami i wnętrznościami płacono 1 koronę i 2 halerze — ileż wobec tego wypadnie kazać konsumentowi płacić np. za kilo polędwicy? Przytem pomimo tak szalonych cen, spęd bydła był niesłychanie mały. Z Węgier np. dowieziono wszystkiego 1353 wołów, a z Morawii zaledwie 79 wołów. Z Galicyi nic nie dowieziono Po raz pierwszy pojawiły się dziś na targu tutejszym woły opasowe, sprowadzone z Włoch przez znaną firmę Saborsky'ego, trudniącą się handlem komisowem bydłem. A zatem już nietylko nierogacizna włoska, ale także włoskie woły opasowe dostają się na rynek wiedeński.

Ta finansowa strona walki z drożyzną mięsa wydaje się socyalistycznym agitatorom drobnostką i nie zadają oni sobie nawet trudu gruntownego jej zbadania. Socyalistyczny radny miejski Reumann na odbytem wczoraj zgromadzeniu ludowem w taki oto naiwny sposób wyjaśniał tłumom, co gmina dla nich zrobić powinna: „W akcyi antydrożyźnianej, rozpoczętej przez magistrat — rzekł p. Reumann — nie może być ani jednego kroku wstecz, lecz tylko posuwanie się naprzód. Niech nawet przepadnie ten milion, jaki gmina ulokowała w akcyjnej rzeźni, to nic to nie szkodzi, my uchwalimy chętnie drugi, trzeci i czwarty milion, bo biedni ludzie muszą mieć tanie mięso". Naturalnie takie teorye podobają się bardzo tłumom, ale nad tem skąd wziąć owych milionów, nie zastanawiają się one wcale.

Złoczów, 17 września.

(Wystawa drobiu).

Od dwóch lat istnieje w naszem mieście filia prowincyonalna gal. Towarzystwa chowu drobiu. Filia nasza rozwija się znakomicie i oddaje powiatowi naszemu i sąsiednim niepospolite usługi. Nowym dowodem jej żywotności jest gorliwy i wielki jej współudział w staraniach około urządzenia w Złoczowie wystawy drobiu, którą otwarto wczoraj w obecności wielu bardzo włościan i obywateli okolicznych, którzy licznie zjechali do Złoczowa.

Wystawę otworzył prezes filii złoczowskiej burmistrz Wesołowski i w krótkiem przemówieniu przedstawił dotychczasową działalność filii. Stara się ona najusilniej o pobudzenie włościan do prawidłowego chowu drobiu i o rozpowszechnienie doborowych ras pomiędzy ludnością. Wystawa przedstawia jedynie owoc dwuletniej pracy. Mówca, prosząc o jak najsurowszą krytykę wystawy, zwraca uwagę na okoliczność, że filia od niedawna istnieje, że też starała się wypełnić dwa lata swego istnienia usilną pracą. Filia ma wiele do zawdzięczenia inicyatywie i gorliwości lwowskiego krajowego Towarzystwa, które zawiązanie filii ułatwiło, zadania jej nieustannie popiera i wspiera je z niesłychaną gorliwością.

Po panu Wesołowskim przemówił prezes gal. Towarzystwa gospodarskiego p. Kozłowski. Wskazał on na piękne owoce pracy Towarzystwa chowu drobiu i na olbrzymie ekonomiczne znaczenie tej hodowli dla naszego kraju. Wywóz drobiu, pierza i jaj z Austryi wynosi 148 milionów koron tj. 10—12 razy więcej od wartości wywozu pszenicy.

W Galicyi wynosi wywóz drobiu, pierza i jaj 40 milionów kor., a po odtrąceniu sortowanych w Galicyi jaj rosyjskich około 25 milionów. O ile Towarzystwu gospodarskiemu w porozumieniu z Wydziałem krajowym udało się uzyskać większą subwencyę, o tyle nie-

8)

PAMIĘTNIKI SZEFA TAJNEJ POLICYI.

(Z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

Im dalej wkraczałem w obrany zawód tem częściej miałem sposobność zastanawiać się: czy kara śmierci nie przekracza praw ludzkiej sprawiedliwości.

Prawodawstwo w pewnych wypadkach bywa zbyt srogiem, bezwzględnem, w innych znowu odznacza się pobłażliwością, godną potępienia.

Jako dowód przytoczę następującą sprawę — pierwszą, jaka mi się zdarzyła w zakresie zbrodni z miłości.

Młody lekarz, ulubieniec kobiet, doktor Z. utrzymywał ścisłe stosunki z modystką. Z. był niesłychanie płochy i zmienny. Pewnego dnia porzucił modystkę dla kwiaciarki z mojego cyrkułu.

Gdy modystka, przepadająca za swoim kochankiem, dowiedziała się o tej zdradzie, zapałała żądzą zemsty potwornej: nalała dzbanek od kawy witryolejem i ukrywszy go pod płaszczem, czekała wyjścia rywalki z magazynu, a następnie ją oblała.

Oburzeni przechodnie — świadkowie tej strasznej zemsty, chcieli wymierzyć doraźną sprawiedliwość modystce. Niełatwo przyszło agentom policyjnym ją obronić. Przyprowadzili obie kobiety do biura komisarza.

Nieszczęśliwa kwiaciarka była okropnie poparzona, obawiano się nawet o jej życie. Posłałem natychmiast po doktora Z. Przybył we fraku, w białym krawacie — wracał może ze swoich zaręczyn, bo wkrótce potem w związek małżeński wstąpił.

Ów piękniś, główny sprawca katastrofy, miał minę chełpliwą; mówił nią wyraźnie:

— „Patrzcie! Podziwiajcie! — Te kobiety dobijają się o mnie. Przezemnie cierpią, ja złamałem serce jednej, dlatego druga została na zawsze oszpeconą".

Był widocznie dumny ze swoich tryumfów i rad, że jest bohaterem tego dramatu. Komisarz przyjął go bardzo ostro.

Zbrodniarka modystka została skazana na jeden rok więzienia.

Sąd okazuje dziwną pobłażliwość kobietom, wojującym witryolejem. Gdyby jednak oczom przysięgłych przedstawił się był taki widok, jak moim w półtora roku potem, nie okazaliby może takiego współczucia dla mściwej kochanki.

Pewnego dnia udałem się do szpitala Beaujon, by dokonać stwierdzenia jakiegoś zgonu. W szatni ujrzałem nieszczęśliwą istotę, zaledwie mogącą utrzymać się na nogach. Miała twarz owiniętą szczelnie bandażami, straszne rany na rękach. To biedactwo zbliżyło się do mnie, wzywając mnie po nazwisku.

— Pan mnie nie poznaje i niedziw — rzekła — ale ja pamiętam, jak mnie pan pocieszał po tym okropnym wypadku. Ja jestem panna X., którą oblano witryolejem. Och! czemuż mnie ta nędza nie zabiła odrazu! Teraz jestem potworem, straszydłem, boję się wyjść ze szpitala. Trzymają mnie tu z litości. Nic mi już nie pozostaje, jak zakończyć tu nędzne życie. Więc naprawiam bieliznę, robię porządki, doglądam chorych, twarz ukrywając, bobym wstręt wzbudzała.

W istocie w każdym człowieku tkwi obrzydzenie dla potworności i kalectw. Pomimo serdecznego współczucia, gdy zdjęła bandaże, aby mi pokazać twarz zjedzoną witryolejem, nie mogłem na to patrzeć i odwróciłem oczy ze wstrętem.

Przyszedł mi na myśl trędowaty z miasta Aosty. Ta nieszczęśliwa była, tak jak on, odcięta od świata i ludzi.

Zbrodniarka, która ją doprowadziła do tego stanu, po roku więzy mogła wrócić do dawnych uciech, używać życia w pełni sił i urody, podczas gdy jej ofiara była skazana na dożywotnią ciężką katuszę: budzenie wstrętu we wszystkich, którzy się do niej zbliżali.

Czy nie znajdujecie, łaskawi czytelnicy, że w wypadkach podobnych zachodzi wielka niestosunkowość pomiędzy zbrodnią, a karą?. Przestępcy obojga płci, używający witryoleju, jako broni, skazani bywają za „zadanie ran", a gdy ich ofiary nie utracą wzroku i władzy w członkach, kara bywa zwykle nieznaczna.

A jednak to zbrodnia nikczemniejsza bodaj od morderstwa, bo popełniana na zimno, z całym rozmysłem.

Według mnie daleko mniej karygodną jest kobieta, czyhająca na męża lub kochanka z rewolwerem w ręku, taka, która pakuje mu sześć kul w głowę — niż ta, która podstępnie, cichaczem, ukrywa pod płaszczem bańkę witryolu.

Po takich przymusowych studyach nad prawem karnem i nad zbrodniami z miłości, przekonałem się jeszcze, że piękny medal: policya, który mi się wydawał szczytną, pełną zapału obroną społeczeństwa, że ten medal ma stronę odwrotną.

Ogarnęła mnie gorączka zawodowa. Zapragnąłem opuścić moje spokojne stanowisko i przejść do sądu kryminalnego.

Mój towarzysz Fabre, sekretarz komisarza p. Clément, obiecał, że mnie przedstawi swemu zwierzchnikowi.

Pewnego dnia udałem się do jego biura. Pierwszy raz zdarzało mi się być w gmachu Dyrekcyi policyi.

— Poczekaj na mnie chwilkę w tym korytarzu — powiedział mi Fabre — komisarz teraz zajęty. Przyjdę po ciebie za chwilę.

Krążyłem po obszernej galeryi, oświeconej słabo płomykiem gazowym i bawiłem się odczytywaniem napisów na drzwiach:

„Delegacye sądowe — Obsługa policyi.— Dyżurny"....

Nagle silna ręka opadła na me ramię.

— Co pan tu robisz? — spytał mnie głos ostry. — Proszę za mną — a żywiej.

Jakiś drab chwycił mnie za kołnierz i prowadził przed sobą.

Nie byłem jeszcze wyćwiczony w cierpliwości. W pierwszej chwili chciałem stawić opór tej przemocy, ale po rozwadze rzekłem sobie, że to jednak zabawne, aby sekretarz komisarza policyi był aresztowany, jako złoczyńca.

Poddałem się więc brutalnemu uściskowi. Nagle zostałem wepchnięty do gabinetu, który dobrze mi był znany w następstwie, gdyż został moim. Przy biurku siedział blondyn, łysawy, o twarzy inteligentnej, subtelnej, który grzecznie prosił mnie siedzieć i oznajmił, że jest panem Macé, szefem biura tajnej policyi.

Miał już on wówczas wyrobioną opinię człowieka niesłychanie energicznego i zręcznego, to też spojrzałem na niego z szacunkiem i zachwytem, jak żołnierz patrzy na zwycięskiego dowódzcę.

— Przepraszam pana — odezwał się p Macé z chłodną uprzejmością — ale chciałbym się dowiedzieć, kim pan jesteś i coś pan robił w tej galeryi?

Odzyskałem już zimną krew.

— Dziwi mnie coprawda — rzekłem — sposób, w jaki przypuszczono mnie do zaszczytu pańskiej znajomości. Zostałem wprowadzony tutaj tak nagle i niespodziewanie, żem nawet nie zdążył prosić pana o audyencyę. Nazywam się Goron, jestem sekretarzem p. Collas, czekam na mojego przyjaciela Fabre, który ma mnie przedstawić p. Clément.

P. Macé przyglądał mi się przez złote okulary; usłyszawszy to objaśnienie, roześmiał się i podszedł do mnie z wyciągniętą ręką.

— Przepraszam pana za niezdarność tego agenta — zawołał — ale muszę przedsiębrać nadzwyczajne środki ostrożności. Od czasu, jak wszcząłem walkę z policyą miejską, jestem przedmiotem nieustannych prześladowań. Co chwila agenci z kontroli przychodzą mnie tu szpiegować. Dlatego to wydałem rozkaz, aby przyprowadzono do mego biura każdego, kto myszkuje po tej galeryi. Rozkaz nie tyczył się pana, i mam nadzieję, że zechcesz pan zrozumieć smutną konieczność, która go wywołała.

P. Macé odprowadził mnie do samych drzwi. Dziwnym trafem nie spotkaliśmy się już nigdy ze sobą, czego bardzo żałuję, bo miałem zawsze uznanie dla jego rozumu i charakteru.

To spotkanie nasunęło mi jednak smutne uwagi.

A więc policyanci szpiegują nie samych tylko złoczyńców, ale i siebie nawzajem.

Życie jest nieprzerwanem pasmem rozczarowań i zawodów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szczęśliwe są dotychczas starania w kierunku zniżenia cen wywozu. Transport drobiu ze Złoczowa do granicy saskiej kosztuje wedle dat, zebranych przez niezmordowanego w pracy dla dobra kraju prezesa Pilata, o 22% drożej, aniżeli w tej samej odległości Rosyi, o 33% drożej, aniżeli na Węgrzech, a 48% drożej aniżeli we Włoszech. Nie dziw też, że Rosya swój eksport od r. 1880—98 o 25 razy zwiększyła. Specyalnych wagonów ani dla drobiu, ani dla jaj, jakie w Anglii koleje urządzają, u nas nie ma, a 30% drobiu ginie wskutek braku pożywienia na kolejach i uciążliwego transportu. Na polu handlu jajami działało w r. 1893 około 172 kółek rolniczych, które sprzedały jaj za 130.000 koron. Spodziewać się należy, że w jeszcze większej mierze w przyszłości zysk ze sprzedaży dostanie się wskutek lepszej organizacyi handlowej producentowi.

Wystawa nasza przedstawia się na ogół bardzo dobrze, a nawet okazale. Wzięło w niej udział przeszło 50 wystawców, nadsyłając drób rasowy bądź pochodzący z własnego chowu, bądź nadany przez Towarzystwo. Krajowe Towarzystwo chowu drobiu we Lwowie przyczyniło się znacznie do uświetnienia wystawy, nadesławszy oprócz kur, gęsi, kaczek, pantarek, królików, i t. d. rozmaite przyrządy hodowlane, skórki królicze, kosze i inne przedmioty z hodowlą drobiu mające styczność.

Jury przyznało następującym wystawcom nagrody:

(I. Dyplom honorowy kraj. Tow. chowu drobiu we Lwowie).

1) Paulina Podłowska ze Złoczowa za chów kur zielononóżek. 2) Rozalia Podłowska ze Złoczowa za chów kur zielononóżek. 3) Szpilmanowa M. ze Lwowa za chów kur Niezapominajek. 4) Korczyńska Teofila ze Złoczowa za chów Minorek, kaczek Peking, Aylesbury. 5) Korczyński Jan ze Złoczowa za chów gołębi. 6) Soroczakowa Anna ze Złoczowa za chów kur Minorek. 7) Tarnawski Hipolit z Tarnopola za chów kur Minorek. 8) Żelaszkiewicz Marya ze Lwowa za chów kur Bramaputra ciemne i za gołębie Rysie polskie. 9) Wesołowski Stanisław za pracę na polu hodowli drobiu i za chów gołębi. 10) Eder Zdzisław ze Stołpina za chów kaczek Peking i gęsi dońskich. 11) Miller Elżbieta za chów kaczek Aylesbury. 12) Sawicka Marya za chów kaczek Aylesbury. 13) Trusz Albina za chów kaczek Aylesbury. 14) Ederowa Marya z Wicynia za chów gęsi dońskich. 15) Plinkiewicz Stanisław za staranne utrzymanie królików srebrzystych. 16) Klimowicz Adam ze Lwowa za chów gołębi Siwków polskich. 17) Podłowski Władysław ze Złoczowa za chów gołębi. 18) Podłowski Adolf ze Złoczowa za chów gołębi karyerów. 19) Czajkowski Michał z Kołtowa za chów gołębi. 20) Szkoła koszykarska w Rudniku za wyroby koszykarskie. 21) Hr. Badeni Kazimierz z Buska za chów kaczek Peking. 22) Pawłowski Jan ze Lwowa za chów kur Langshan.

(II. Dyplom uznania).)

1) Bierzyński Emil ze Złoczowa za chów kur liliputów. 2) Żelaszkiewicz Marya za chów kur Bantamów złotych. 3) Burczykowa Kamila ze Lwowa za chów kaczek Peking. 4) Łuczyński Adolf z Brzeżan za chów królików Baranów francuskich. 5) Podłowski Władysław za staranne utrzymanie królików srebrzystych. 6) Eder Zdzisław za chów kaczek tureckich. 7) Buczacki Aleksander za chów garłaczy czarnych.

(III. Listy pochwalne).

1) Koberwein Wanda ze Złoczowa za chów kur włoskich kuropatwianych. 2) Buczacki Aleksander ze Złoczowa za chów kur Minorek czarnych. 3) Czajkowski Władysław ze Lwowa za chów kur Minorek i Bram jasnych. 4) Tarnawski Hipolit z Tarnopola za chów kur Bram jasne. 5) Soroczakowa Anna za kaczki Aylesbury. 6) Podłowski Adolf za gęsi. 7) Łuszkiewicz z Uciszkowa za chów kur liliputów białych. 8) Rogowska Zuzya z Ołydowa za chów kaczek. 9) Podłowski Adolf za obrazy belgijskie. 10) Stanisławski ze Złoczowa za chów kur Minorek czarnych. 11) Buczacki Aleksander za chów gołębi Mewek i Listonoszów.

(IV. Nagrody pieniężne).

1) Dzikiewicz Piotr z Białego Kamienia za kury Langshan 10 koron. 2) Kłodziński Jędrzej z Opak za chów gęsi emdowskich 10 koron. 3) German Franciszek za króliki angora 10 koron. 4) Dzikiewicz Wasyl z Białegokamienia za kury jastrzębiate Plymouth-Roeks 10 koron.

Wypadki w Rosyi.

Orenburg. Robotnicy kolei taszkendzkiej rozpoczęli onegdaj strejk z powodu nieporozumień co do wysokości płacy. 500 robotników obsadziło drogę dojazdową do dworca, rozpędziło z pomiędzy swych towarzyszy tych, którzy chcieli pracować i usiłowało wstrzymać pociąg. Dla przywrócenia porządku zawezwano pomocy wojska.

Odessa. Z kijowskiego okręgu wojskowego odejdzie część XXI korpusu armii przez Odessę na Kaukaz.

Petersburg. Minister skarbu przedłożył dnia 14-go bm. carowi memoryał przemysłowców naftowych, którzy proszą o środki w celu podniesienia tego przemysłu i o rękojmię dalszego jego istnienia. Car nakazał, w miejsce zamierzonego zjazdu przemysłowców naftowych w Baku, zwołanie do Petersburga na koniec września zjazdu przemysłowców naftowych i węglowych, oraz zastępców okręgów przemysłowych pod przewodnictwem ministra skarbu. Z powodu wypadków w Baku, rozkazał car ściągnąć dostateczną liczbę wojska do rejonu naftowego i jego okolicy; wojsko to ma tam pozostać aż do nastania normalnych stosunków. Również należy dla tego przemysłu utworzyć osobną policyę z wysłużonych żołnierzy. Car oświadczył, że ma zaufanie do ministra skarbu, iż zaradzi wszystko, co do tego celu zmierza.

Moskwa. Św. Synod przeznaczył 120 milionów rubli ze skarbów klasztornych na cele reorganizacyi armii i floty.

Berlin. Do *Russische Correspondenz* donoszą z Petersburga, że na nowomianowanego jeneral-gubernatora Kaukazu księcia Bonapartego dokonano zamachu, gdy jechał do Carskiego Sioła pociągiem na kolei. Pewien młody człowiek strzelił do niego z rewolweru, lecz nie trafił. Sprawca uszedł.

Echa z wód.

Podlute, we wrześniu.

Pisaliśmy o Podlutem jeszcze za życia Jego Eminencyi śp. kardynała Sembratowicza. Od tego czasu nic się w tej uroczej miejscowości nie zmieniło. Ta sama srebrzysta Łomnica, spadająca szypotami po głazach, te same wiecznie zielone sosny, jodły i smereki, te same urwiska, złomy, niebotyczne skały i rwące potoki, to samo przejrzyste pełne ozonu i balsamicznej woni powietrze, ta sama prostota i niezmącony spokój i ci sami zacni i poczciwi ludzie. Jeżeli co uległo zmianie, to droga, biegnąca z Krechowic do Podlutego, jest dziś wprost znakomitą. Ciągnie się ona z Krechowic przez Rożniatów do Perehińska podgórską równiną, z Perehińska zaś wije się brzegiem Łomnicy w górę wśród pięknych wianków sosnowych, wśród lasów królewskich, aż do Podlutego, a dalej przez Jałę i Brustury pod granicą węgierską. W krótkim czasie drogę tę doprowadzi zarząd domenów aż do granicy węgierskiej. Miłośnicy przyrody, pięknych widoków, rozkoszujących się z gór Matahowa, Ihrowyszcza, Grofy i Popadi, śpieszą zupełnie wygodnie wózkami i powozami, by choć po niewygodnie przespanej nocy w kołybie, podziwiać wspaniały wschód słońca wśród gór puszczy i nasycić oczy iście czarodziejską panoramą sięgającą aż po Stryj i Stanisławów.

Jak dobrą jest droga do Podlutego wystarczy nadmienić, iż figuruje na karcie cyklistów i że dziś uwijają się po niej bicykle, motocykle, a nawet samochody.

Chociaż miejscowość w Podlutem należy do metropolii obrządku greko-katolickiego, nie dotarły do tego cichego zakątka waśnie i nienawiści narodowe. Tak Polacy, jak i Rusini żyją tu w pozornej niczem niezamąconej zgodzie. Nikomu i przez myśl nie przejdzie uprawiać polityki, tu wszyscy po żmudnej całorocznej pracy szukają tylko pokrzepienia sił i wytchnienia i podziwiają potężne dzieła Wszechmocnego Stwórcy. Od bardzo wielu lat zarząd dóbr metropolii udziela chętnie pomieszkań zgłaszającym się Polakom i Rusinom, nie ciągnie żadnych zysków, gdyż opłata za mieszkanie jest bardzo przystępna. Kąpiel ze składnikami jodu, bromu i siarki za 20 h. w zupełnie nowej wannie jest prawdziwem dobrodziejstwem.

Tego roku gościli w Podlutem, rodzina X. kanonika Czapelskiego, krajowy inspektor lasów radzca Scheiering, profesor uniwersytetu dr. Myszkowski, radzca sądu Maksymowicz, prof. z Rzeszowa Piotrowski, prof. Hryniewicz, sędzia z Kałusza Kosacz, współpracownik *Słowa Polskiego* Szenderowicz, od kilkunastu lat dyr. Soleski i wielu innych. Zarządca dóbr metropolii p. Dymitr Hanuszczak, zarządca firmy Schmidta p. Józef Ickowicz i kasyer p. Emil Fisch starają się na każdym kroku o wszelkie wygody dla przebywających w Podlutem gości. Jeżeli się zważy, iż najbliższą miejscowością od Podlutego jest o trzy mile oddalone Perehińsko, gdzie można nabyć rozmaitych wiktuałów, jeżeli się zważy, iż nie ma poczty w Podlutem, a mimo to letnikom na niczem nie zbywa, to prawdziwa wdzięczność należy się wyżej wymienionym panom za ich bezinteresowne trudy i starania. Byłoby bardzo pożądanem, by Dyrekcya poczt i telegrafów zaprowadziła tu na czas letnich miesięcy przynajmniej stałą składnicę pocztową. Kto prawdziwie kocha naszą ziemię, nasze góry, rzeki i wprost prześliczne widoki, niech się nie zraża trudami podróży i niech nie szuka za drogie pieniądze w zagranicznych badach tego, co tak hojną ręką rozsypał Stwórca na naszej ziemi, lecz niech jedzie, jeżeli może, do Podlutego, gdzie w ciszy i spokoju odzyska prędzej to, co stracił w ciężkich warunkach wielkiego miasta.

Jeszcze o Biletówce.

(Kartka z historyi.)

Do wiadomości, które w ostatnich dwóch latach pojawiły się, dołączamy jeszcze następujące, całkiem ściśle, na datach archiwalnych i tabularnych oparte:

W roku 1404 nadaje Jagiełło tę połać ziemi, obejmującą później trzy klucze: Satanowski, Toustecki i Grzymałowski znanej w dziejach rodzinie Szafrańców. Ci odsprzedają ją Witołdowi, który obdarowuje świeżym nabytkiem Odrowążów. Darowiznę tę potwierdza w roku 1431 Jagiełło. Ziemia ta przechodzi następnie niepodzielnie po kądzieli przez różne ręce możnych rodów Podola, aż w roku 1711 widzimy ją w posiadaniu Adama Mikołaja Sieniawskiego, który ją otrzymał prawdopodobnie jako posag żony Katarzyny Anny z Sztemberków Kostrzanki, której matka była Odrowążówna.

Od Sieniawskich przechodzi wspomniany szmat ziemi na Czartoryskich przez posag żony Augusta Aleksandra ks. Czartoryskiego z domu Sieniawskiej. Tego Czartoryskiego córka przynosi dobra te jako wiano mężowi ks. Stanisławowi Lubomirskiemu. Ich córka Konstancya, wyszedłszy za Seweryna Rzewuskiego otrzymała w posagu klucz Toustecki i Grzymałowski, podczas gdy klucz Satanowski otrzymuje jej siostra, zamężna Potocka. Aktem działu z 11 września 1817, Konstancya z ks. Lubomirskich hr. Rzewuska stała się właścicielką kluczów Tousteckiego, Grzymałowskiego i innych. W roku 1822 został ogłoszony konkurs do całych dóbr Konstancyi Rzewuskiej, a w roku 1823 dobra jej, jakoto: klucz Grzymałów, Touste, miasteczko Tarnoruda, klucz Gierczycki w cyrkule bocheńskim dobra Nieszkowice, Lubomierz, Grabie, Tarnawa, Łaka dolna, Bytomsko, Borowna, zostały sprzedane na publicznej licytacyi. Na niej nabyła dobra Biletówkę i Lezanówkę wraz z powinnościami poddańczemi w obszarze 1085 morgów Anna Hickel za cenę 48.798 flor. mon. konw,, której to kwoty nie wypłaciła w gotówce, lecz pretensyami do Rzewuskiej. W tymże samym roku odkupił adwokat wiedeński Leopold Pöltenberg od Hicklowej dobra te za 42.000 flor. mon. konw. W r. 1838 nabył je od Pöltenberga Andrzej Fedorowicz, właściciel Żerebek, za cenę 45.000 fl. mon. kon.

W r. 1849 staje się wyłączną właścicielką dóbr tych Eleonora z Bohdanów Rubczyńska, drogą spadku przechodzą one w r. 1864 na córkę jej Leokadyę zam. Ritterową, która roku następnego sprzedaje je za 62.000 fl. Szulimowi Seidmanowi. W r. 1868 kupuje je od Seidmana za tę samą cenę Józef Fell, nieumiejący pisać, były arendarz bilitowiecki.

Po jego śmierci rozszarpują jego ziemię synowie i córki. Kilka części tychże poskupywał p. Ryszard Janicki w latach 1886 i nast. W r. 1904 kupiła od p. Janickiego za pomocą podstawionej figury Bilitówkę i Leżanówkę spółka żydów grzymałowskich na parcelacyę, prowadzoną przez adwokata tarnopolskiego Rościsława Piątkiewicza i rozparcelowała między chłopów miejscowych i okolicznych 78 morgów. Gdy pomiędzy spółką parcelacyjną a chłopami zaszły nieporozumienia i chłopi zobowiązali się między sobą więcej gruntów od tej spółki nie kupować, nabył p. Władysław Fedorowicz, pomiędzy którego dobrami Okno i Touste w pośrodku wsie Leżanówka i Bilitówka leżą, dobra te w cenie 336.000 kor. Szkic ten jest z tego względu ciekawy, że nie tylko przedstawia koleje, jakie przeciętnie dobra nasze przechodzą, ale nadto podaje dokładnie wzrost wartości i ceny ziemi. Dziad sprzedał morg za 43 fl. m. k., wnuk odkupił ten sam morg po 789 koron.

Opera „Chopin" Orefice'go.

Jak wiadomo już, dyrekcya naszej opery postanowiła rozpocząć sezon czteroaktową operą p. t. „Chopin" osnutą na tle życia i muzyki najznakomitszego naszego kompozytora Fryderyka Chopina. Libretto ułożył poeta medyolański p. Orvieto, muzykę zaś opracował p. Orefice, zamożny dyletant, który napisał już kilka oper, jak „Consuelo" i inne, przedstawianych na scenach włoskich.

Opera „Chopin", jak wspomnieliśmy, składa się z czterech aktów, czyli raczej obrazów: „Boże Narodzenie", „Kwiecień", „Burza" i „Jesienią".

W pierwszym obrazie scena przedstawia wieś pod Warszawą w wigilię Bożego Narodzenia. Po prawej stronie stoi karczma, z której dochodzą odgłosy wiejskich grajków (mazurki). W dali widać zamarznięty staw, na którym ukazują się łyżwiarze i sanki... Słońce zachodzi za wsią i lasem, kiedy ukazuje się młody Chopin w towarzystwie przyjaciela swego Elio, melancholijny, tkliwy romantyk, szukający natchnienia w otaczającej go przyrodzie...

„Nie patrzę na ludzi. Widzisz zachód słońca,
Jak złoci lasy? A serce moje
Ze smutkiem wita
Dzień, zamierający po za drzewami"...

Chór łyżwiarzy przerywa duet Chopina i Elia; w karczmie grają i tańczą.

Tymczasem wschodzi księżyc; wśród ciszy wieczoru, Chopin, kiedy wszystko ucichło, zaczyna marzyć:

Z ostatniem uderzeniem dzwonu
Na Anioł Pański
Ostatni brzask zorzy zniknął z chmur.
Już umilkł dzwon
I wody jeziora
Ułożyły się do snu.
Wschodzi księżyc i słyszę
Tam głosy nocy...

Marzenie to przerywa Stella (Delfina Potocka?), zbliżająca się do młodzieńca. I ona także rozmarzona, wita poezyę chwili i otoczenia pieśnią, a kiedy Chopin ją ujrzał, rozpoczyna się duet miłosny:

O słodka moja panienko,
Gwiazdo wieczorna,
Aniele śpiewu!...

mówi jej. W duecie Chopin wyznaje swoją miłość i zwierza się z marzeń o przyszłej sławie.

Ukazują się z za lasu wieśniacy, dążący z latarkami do wsi, na święto Wilii do Żłobka. Chórem ich, na tle mazurków, akt się kończy.

Drugi obraz: Pod Paryżem, w willi Flory w r. 1837. Po lewej stronie sceny schody prowadzą do willi Flory. W ogrodzie dzieci bawią się, słuchając „Legendy," jaką im opowiada Elio. Chopin i Flora pod cieniem dębu przypatrują się. Legendę przyjaciela:

Czy słyszysz odgłosy trąb?
Czy widzisz te znaki?
I tarcz świecących zrąb.
Pędzą jeźdźcy i rumaki...

przerywa, Chopin porwany opowiadaniem, wspominając bohaterów dziejowych, podczas gdy Flora upaja się czarem wiosny... Chopin wchodzi do willi i po chwili słychać, jak w natchnieniu komponuje nokturn, któremu towarzyszy śpiew Flory, komentującej muzykę: budzenie się nadziei, miłość kraju ojczystego, wspomnienia Warszawy i w końcu ciche marzenia...

Nadchodzą dzieci, niosąc kwiaty — i w chwili, kiedy Chopin wzruszony kompozycyą nokturnu, schodzi z tarasu, składają mu hołd i wieńczą go. Następuje duet miłosny pomiędzy Chopinem i Florą.

„Burzą" nazywa się trzeci obraz na wyspie Majorce. Chopin i Flora, Elio i Grazia, ukochana wychowanica Flory, przybyli na wyspę, gdzie mistrz szuka ulgi na chorobę piersiową. Scena przedstawia ogród przy klasztorze, w którym (w r. 1839) zamieszkali. Chopin rozmawia z braciszkiem klasztornym, pracującym w ogrodzie, z czego się wywiązuje duet. Chopina ogarnia niepokój, smutek, złe przeczucia. Na świecie burza. Słychać grzmoty i pioruny. Braciszek wychodzi na mur ogrodu, aby spojrzeć ku morzu i widzi tonącą łódkę w bałwanach... Po chwili wpada na scenę Flora, we łzach, przerażona: jej ukochana Grazia utonęła podczas nawalnicy. Chór rybaków, braci klasztornych, wnoszących ciało utopionej, kończy tę odsłonę.

Wreszcie w czwartej części opery: „Jesienią", jesteśmy w Paryżu (w r. 1849) w mieszkaniu Chopina, umierającego w krześle. Obok niego stoi Elio.

Słychać dzwon w dali
Jakby Anioł Pański...
To od mojej ojczyzny
Od Polski, głos płynie...

Śpiewa Chopin, wspominając kraj i rodzinę, i Stellę, pierwszą swoją miłość, w duecie z Eliem. Nagle ukazuje się Stella. Chopin zrywa się, ale wśród duetu pada zemdlony pod ciężarem niemocy i wzruszeń; prosi o przyniesienie mu garści ziemi ojczystej — i gaśnie wśród widzeń pozagrobowych, nadziemskich... Elio i Stella zamykają obraz duetem.

Na Stromboli.

Żadna miejscowość w Afryce północnej i na Sycylii, nawet bardzo gorąca Malta, nie może, co do gorąca równać się z temperaturą Stromboli, wysepki Liparyjskiej na północ od Messyny, w zatoce św. Eufemii położonej, gdzie wziął początek ruch wulkaniczny w łonie ziemi, który taką straszną klęskę sprowadził na Kalabryę. Wulkan, znajdujący się na wyspie, ma około 900 metrów wysokości; a wre w nim nieustannie. Barwny opis wycieczki na „rozgorączkowaną" wysepkę drukuje w feljetonie *Frankfurter Ztg.* dr. D. Mayer, który spędził na niej kilka godzin w ubiegłym miesiącu, wybrawszy się w zbiorową podróż po morzu Śródziemnem. Gdy wysiedli na wyspie, część towarzystwa udała się na przechadzkę po wsi i przez winnice rosnące na górze na znacznych obszarach, do najniższego krateru.

„Już tutaj — pisze — słychać było zdala łoskot, a za zbliżeniem się do krateru padały na nas kamienie, gdy płynąca lawa staczała się nieustannie do morza i tam stygła śród syku. Ciągłe mieszanie się wody morskiej z lawą sprawia, że w dalekim promieniu nie widać ani jednej ryby. „Przechadzka poranna" jak ją nazwał kierownik całej podróży, nie przyniosła uczestnikom orzeźwienia. Promienie słoneczne w połączeniu z parowaniem gruntu, z lawy wyłącznie złożonego, podniosły już rano temperaturę do 45 st. Cels. Pot spływał po nas strumieniami. Gdy w południe, około 12ej, ci odważni, którzy weszli na górę, powrócili na okręt, długich opowiadań nie było. Języki mieli jak przygwożdżone, że dopiero po dłuższym wypoczynku na pytanie: „No i cóż?" odpowiedzieli poprostu: „Już nigdy, nigdy tam nie powrócimy". Wchodzenie na górę było okropnie mozolne, ciągle przez lawę, stromo, jeden krok naprzód, a potem jeden krok w tył, ale za to na górze wrażenie wspaniałe, — łoskot, jęki, wycie, skowyczenie w łonie ziemi. Straszna symfonia.

A teraz słówko o kraju i ludziach: Ulic nie ma zupełnie, tylko wąskie przejścia, zaułki, od domu do domu; wozu, konia, krowy nie widać nigdzie. A mimo to mieszkańcy wyspy żyją prawie wszyscy w dobrobycie. Każdy posiada domek nieobdłużony z winnicą, kozę, kury i wino. Żywią się mlekiem, serem, owocami, rybami. Mężczyźni spędzają większą część roku w — Ameryce, gdzie pracują jako rybacy i żeglarze; zarobione pieniądze przywożą do domu. Widziałem na Stromboli tylko twarze świeże, wesołe, nikt nie myśli widocznie o tem, że lada chwila całe życie u stóp strasznej góry może być zasypane i pogrzebane.

Mieszkańcy wyspy odznaczają się uprzejmością i gościnnością. Dla towarzystwa naszego zamówiono obiad w restauracyi na kilka dni przedtem, depeszą wysłaną do xiędza miejscowego; odpowiedź brzmiała: „W całem Stromboli niema restauracyi, lecz mieszkańcy zobowiązują się ugościć bezpłatnie swymi szczupłymi zapasami po 10 osób z 840 uczestników wycieczki". Ludzie ci znosili co mogli, by nas orzeźwić i nakarmić. Widziałem, jak jakaś kobieta zaprosiła do siebie około 30 osób, obcinała najpiękniejsze grona ze swej winnicy i częstowała niemi, nie przyjmując żadnej zapłaty, prosząc tylko nieśmiało o skromny datek na kościół i o pozwolenie zwiedzenia naszego parowca. — W ciągu dnia cała ludność Stromboli przywędrowała na nasz okręt, by go podziwiać. Taki wielki statek, zapewniali poczciwi ludziska, przypływa co lat dwadzieścia pod wyspę — nic dziwnego, że dzień taki był dla nich świętem.

Nadeszła noc. Okręt okrążył wyspę i stanął naprzeciw krateru, znajdującego się o jakie 200 metr. poniżej szczytu góry. I proszę sobie wyobrazić jakby trójząb 700 metr. długi, którego ramiona sięgają do morza. A temi trzema ramionami płynie nieustannie gorejąca lawa, a co pięć minut strzela w górę potężny snop kamieni, bazaltu, lawy i t. p. Widowiska tego w całej grozie jego piękności nie zapomnimy nigdy".

KRONIKA.

Lwów 18 września.

Mianowania i przeniesienia. Cesarz zamianował dyrektora gimnazyum w Stanisławowie Franciszka Terlikowskiego dyrektorem gimnazyum VII we Lwowie.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora państwa dra Kazimierza Gruszczyńskiego z Rzeszowa do Krakowa i zamianował adjunkta sądowego dra Józefa Wajdę w Tarnobrzegu zastępcą prokuratora państwa w Rzeszowie.

Cesarz zamianował nadzwyczajnego posła i upełnomocnionego ministra w Rio de Janeiro Eugeniusza Kuczyńskiego nadzwyczajnym posłem i upełnomocnionym ministrem na dworze chińskim, oraz radzcę legacyjnego pierwszej kategoryi Jarosława hr. Wiśniewskiego nadzwyczajnym posłem i upełnomocnionym ministrem w rzeczypospolitej meksykańskiej.

Cesarz zamianował starostę Antoniego Sworakowskiego radzcą rządu krajowego w etacie rządu krajowego w Czerniowcach.

Obchód stulecia gimnazyum brzeżańskiego, wyznaczony na 27 bm., odroczono do 7 maja 1906.

Na karę śmierci zasądził trybunał w Samborze Piotra Szteligę, który w czerwcu br. zamordował męża swej kochanki Piotra Frynkę.

Strejk rzeźników. Z polecenia p. Michalskiego dokonało kilku urzędników magistratu spisu jatek w bazarach, które są zamknięte. Wszystkim tym rzeźnikom w myśl zapowiedzi prezydenta na posiedzeniu Rady miejskiej zostaną ich stanowiska wypowiedziane. W sobotę we wszystkich jatkach, mających dostawy wojskowe, pracowali żołnierze. Około godz. 2 popołudniu zgromadzili się majstrowie na targowicy, obok rzeźni, i tam obradowali. Czeladź zaś odbyła zebranie na błoniach za rzeźnią. Przebieg zgromadzeń był burzliwy.

Po zgromadzeniu stał się akt niebywały w dziejach strejków. Oto dwaj majstrowie przystąpili do delegatów strejkującej czeladzi i oświadczyli im, że dają dla strejkujących dwie beczki piwa, oraz tysiąc koron. Robotnicy dar ten odrzucili. Z tego okazuje się, że wśród majstrów są tacy, którym bardzo zależy na dalszem trwaniu strejku.

Pp. Stan. Mokrzycki i Baszczewski zgodzili się na warunki strejkujących i podpisali umowę, uczynił to także koszerny masarz Finkelstein. Natychmiast czeladź stanęła u tych majstrów do pracy. Popołudniu biło w rzeźni kilku żołnierzy woły. Do żadnych ekscesów z tego powodu nie przyszło. Wieczorem w pasażu Mikolascha obradowali czeladnicy. Uchwalono wezwać czeladników, którzy podjęli popołudniu pracę u wyżej wymienionych trzech majstrów, aby przestali pracować. Powrót do pracy może nastąpić dopiero wówczas, gdy ogół majstrów podpisze ugodę.

Rzeźnicy i ich czeladź odbyła wczoraj oddzielnie dwa zgromadzenia, na których uchwalili wytrwać w streiku, jeżeli miasto nie pomecha rozpoczętej akcyi przeciw drożyźnie mięsa. Natomiast masarze uchwalili bić mięso na prowincyi i bite sprowadzać do Lwowa.

Według zdania rzeźników, zapasy mięsa, które obecnie rzeźnicy jeszcze wyprzedają, wystarczą przypuszczalnie do jutra lub do środy.

Regulacya sprawy propinacyjnej. Dowiadujemy się ze źródła najkompetentniejszego, że uregulowanie sprawy propinacyi nastąpiło na podstawie kombinacyi opłat szynkarskich i krajowych od piwa z bardzo wybitnym rezultatem finansowym, zapewniającym krajowi bardzo znaczny i pewny przyrost dochodów. Szczegółów pisać nie możemy, gdyż byłoby niewłaściwością wyprzedzać to, co ma być dopiero zakomunikowane Sejmowi.

Filharmonia lwowska. Program koncertu Ignacego Friedmana, który się odbędzie 23 b. m. jest następujący: 1) Grieg: koncert A-moll op. 16 z towarzyszeniem orkiestry 15 pp. 2) Brahms: a) Ballada D-dur, b) Chopin: Nokturn H-dur, Polonez A-dur, c) Friedman: Elle danse, d) Suk: Menuet, e) Czajkowski-Pabst: Parafraza z opery „Eugeniusz Onegin". 3) Berlioz: a) Taniec błędnych ogników, menuet z „Potępienia Fausta", b) Taniec sylf Op. 24, odegra orkiestra. 4) Liszt: Koncert Es-dur z towarzyszeniem orkiestry, odegra Friedmann. Kasa Filharmonii sprzedaje już na ten zajmujący koncert bilety. Również bilety abonamentowe sprzedaje kancelarya Filharmonii.

Wypadek członka Izby panów. Z Wiednia donoszą, że onegdaj najechała tam dorożka na przechodzącego ulicą członka Izby panów br. Proskovetza i przewróciła go na ziemię. Br. Proskovetz potłukł się, ale stan jego zdrowia nie budzi żadnych obaw.

Nowy pomnik dla katedry na Wawelu. Jeden z rodaków naszych, bawiących w Rzymie, odwiedził tymi dniami pracownię rzeźbiarską p. Madeyskiego, który właśnie pracuje nad trzecim już z rzędu pomnikiem dla katedry krakowskiej. On to bowiem wykonał płytę pamiątkową kardynała Zbigniewa Oleśnickiego i prześliczny z białego marmuru pomnik królowej Jadwigi, teraz zaś, na zamówienie kardynała Puzyny, zabrał się do wykonania pomnika Władysława Warneńczyka. Ów rodak, który tę rozpoczętą pracę oglądał, wyraża się o niej z wielkim entuzyazmem. Do podstawy dobrał artysta najpiękniejszych marmurów, jakie mógł znaleźć nietylko we Włoszech, ale i w Grecyi: *rosso antico*, różowy, śliczny w odcieniu i bladozielony. Pytanie tylko, czy w zmroku głównej nawy katedry krakowskiej marmury te znajdą odpowiednie światło? Na podstawie tej leży z bronzu Władysław Warneńczyk w koronie, w pełnej zbroi, ręce złożone na piersi, spoczywają na „Szczerbcu", wzorowanym według oryginału. Co do typu młodego króla, liczącego dwadzieścia lat w chwili, kiedy zginął pod Warną, tak jak i co do Jadwigi, rzeźbiarz nie mógł się posługiwać podobiznami, gdyż się nie dochowały, więc tu i tam typy są idealne. Z dawnych pieczęci na dokumentach, jakie posiadamy, korzystać niepodobna, tak są ogólnikowo traktowane. Bardzo piękny jest pomysł miecza Szczerbca, który Władysław do piersi przyciska jako symbol obrony za wiarę, za którą zginął. Bogactwu marmurów odpowiadają także złocenia na bronzie, złoconą jest korona, stalowa siatka na zbroi, a w koronę wprawione są prócz tego topazy i ametysty. Na palcu Warneńczyk ma pierścień z szafirem. Powiadają, że jedna z pań polskich, księżniczka Róża Radziwiłłówna z Nieświeża, zwiedzając pracownię A. Madeyskiego na Via Flamina, ofiarowała się dostarczyć szafiru, który zdobi rękę królewską. Na podstawie pomnika, biegnie na marmurze bronzowy gotycki napis z imieniem króla. Pomnik ten prawdopodobnie jeszcze w bieżącym roku ustawionym zostanie w katedrze krakowskiej.

Przedstawienia polskie w Wilnie. Dyrektor teatru łódzkiego, p. Maryan Gawalewicz, uzyskał pozwolenie na danie trzech przedstawień polskich w Wilnie. Na pierwsze przedstawienie pójdzie „Pan Damazy" Blizińskiego.

Wentylacya kanałów. W Krakowie przeprowadzono obecnie na wniosek komisyi sanitarnej w całem mieście połączenie rynien dachowych z kanałami, które ma bardzo dodatnie znaczenie. Przedewszystkiem oczyszcza ulice i place publiczne, tudzież wnętrza domów z tak szkodliwych dla zdrowia gazów kanałowych, uprowadzając je w przestwory, ponad dachy kamienic; uwalnia chodniki w zimie od utrudniających chodzenie wzgórków lodowych, w lecie od zlewania sukien przechodniów wodą i przy małym nawet deszczu przyczynia się skutecznie do przepłukiwania kanałów. Ważnym i bardzo szkodliwym składnikiem gazów kanałowych jest amoniak; otóż ten amoniak uchodząc w górę rynnami dachowemi, połączonemi z kanałami, łączy się mianowicie podczas atmosferycznych opadów z kwasem siarkawym, powstałym ze spalenia węgla mineralnego i tworzy połączenie nietylko nieszkodliwe, ale nawet po spadnięciu na ziemię z deszczem bardzo pożyteczne dla roślinności w mieście. Nakoniec energiczna wentylacya kanałów w sposób wymieniony wpływa bardzo dobrze na zdrowie ludzi czyszczących kanały.

Reżyserem dramatu i komedyi w teatrze miejskim po p. Ludwiku Solskim został p. Jan Nowacki, artysta jeszcze młody, a niezwykle utalentowany.

Pan Nowacki liczy lat trzydzieści kilka, a z tego czternaście karyery teatralnej, którą rozpoczął we Lwowie jako zwykły statysta, a później chórzysta. To stanowisko, które zajmuje obecnie w teatrze, zawdzięcza on wyłącznie własnej usilnej pracy nad sobą i swoim zdolnościom.

Z chóru lwowskiego teatru przed trzynastu laty poszedł pan Nowacki do prowincyonalnej trupy Derynga, u którego grywał darmo. Później odbył wędrówkę po prowincyi z trupą Lasockiej i na krótki czas wrócił do Lwowa, gdzie za dyrekcyi Schmidta grywał podrzędne role. Wkrótce opuścił znów scenę lwowską i wyjechał na prowincyę z trupą Kwiecińskiego. Te wędrówki jego po prowincyi, jak zwykle takie wędrówki aktorskie wśród głodu i chłodu, były przecież drabiną wytrwałego, z wielkimi wysiłkami prowadzonego dążenia w górę. Młody aktor na bardzo podrzędnem stanowisku czuł, że ma dane zająć stanowisko inne, daleko lepsze, to też nie poszedł na owe drogi, na które schodzą najczęściej prowincyonalni aktorzy. Każdą wolną chwilę swoją poświęcał książkom i pracy nad sobą. W tem pragnieniu wybicia się, mozolnem dążeniu w górę tkwi dziwne piękno, dające najmarniejszemu życiu najpiękniejsze uroki i tkwi siła pozwalająca prawdziwie ukochać swój zawód. Z opowiadań p. Nowackiego, podówczas młodego jeszcze aktora, osnuł Sewer powieść p. t. „U progu sztuki", powieść, która miała wielkie powodzenie właśnie dzięki urokom owego piękna.

Trupa Kwiecińskiego była ostatnim etapem prowincyonalnej karyery Nowackiego. Po czterech latach tej tułaczki dostał się młody aktor do krakowskiego teatru, prowadzonego wówczas przez p. Pawlikowskiego. Z Krakowa poszedł p. Nowacki do Poznania pod dyrekcyę Dobrowolskiego, a stamtąd dostał się — odtąd już na stałe — do Lwowa w r. 1896 pod dyrekcyę Hellera, który się niebawem poznał na jego talencie i umożliwił mu wybicie się. Udatna kreacya w sztuce Wołowskiego „Nasze Anioły" zwróciła uwagę publiczności na pana Nowackiego. A on tymczasem nie ustawał w pracy i szedł na coraz wyższe szczeble artystyczne w „Popychadle", w „Małce Schwarzenkopf",

w „Firoyku w złotach", w „Ślubach panieńskich", w „Moim dzieciaku", w „Nadziei", i w wielu, wielu innych. Z nowszych kreacyi Nowackiego pamiętają wszyscy jego Maciusia w „Zaczarowanem kole", pamiętają go w „Dramacie Kaliny" w „Medorze", w „Papli" i w. i.

Jako aktor jest p. Nowacki przedewszystkiem wszechstronnym; gra on role komiczne, charakterystyczne, gra i liryczne i dramatyczne. A zawsze równie pełnym jest temperamentu i równie inteligentnie umie pojąć swoją rolę. Jako reżyser ze względu na swoją inteligencyę i na swój temperament będzie pan Nowacki bardzo dla naszej sceny pożytecznym. Zadanie ułatwią mu jego zalety osobiste: znawstwo życia i zręczność obcowania z ludźmi, przymioty tak potrzebne do utrzymania w harmonii drużyny artystycznej.

Dla artystycznej przyszłości pana Nowackiego bardzo będzie dobrem to, że [illegible] wypadnie pod panem Pawlikowskim, którego inteligentne kierownictwo niezawodnie mocno się przyczyni do ułatwienia mu zadania. Więc też przy jego niepospolitym talencie, przy jego inteligencyi i wielkich zdolnościach aktorskich — pewni jesteśmy — wyrobi się z pana Nowackiego znakomity reżyser, który niewątpliwie z czasem zupełnie zastąpi pana Solskiego, a przez swój temperament żywy tchnie w naszą scenę to życie, którego jej czasem brak.

Cholera. Z Tarnobrzegu donoszą, że w tamtejszych aresztach sądowych zachorował wśród groźnych objawów cholery jeden z więźniów, co wywołało w mieście ogromne zaniepokojenie. Zarządzono trzydniową kontumacyę budynku.

Dostawcy nadworni zamierzają upamiętnić dzień urodzin Najj. Pana uroczystym aktem. Oto staraniem komitetu dostawców nadwornych ma wyjść w życie fundacya, która zapewni pracownikom, zajętym u dostawców nadwornych w razie niezdolności do pracy znaczną rentę na starość. O tę rentę starać się będą mogli tylko tacy pracownicy, którzy 20 lat z rzędu służyli u tej samej firmy i przekroczyli 50 rok życia.

Zuchwała kradzież pocztowa. W Kołomyi skradziono w dniu 16 b. m. o godzinie 7-mej wieczorem z wozu pocztowego między filią poczty a głównym gmachem pocztowym około 18.000 kor., oraz różne wartościowe walory i listy polecone. Sprawca kradzieży otworzył widocznie wóz pocztowy kluczem, który przedtem gdzieś zatracony został. Sprawcy dotychczas nie wyśledzono.

Próba automobilu rolniczego sprowadzonego przez [illegible] odbędzie się we środę na polach obok stacyi kolejowej w Krasnem. Samochód ten budowany jest do orania [illegible] i do podkładania [illegible]. Urządzający próbę uwzględnią wszelkie propozycye uczestników, zgłaszane do wszechstronnego wypróbowania motoru.

Ulubione przez lwowską publiczność Fotoplastikon w pasażu Hausmana, otwarto wczoraj ponownie, po zupełnem odnowieniu. Obecnie oglądać tam można serye przecudnych widoków z okolic jeziora Garda, jakoteż Rerecca i Solferina, gdzie w latach 1859 i 1866 armia austryacka toczyła krwawe bitwy z Włochami. Zwiedzenie tej interesującej wystawy zaleca się [illegible]. Seryę obecną przedewszystkiem polecamy młodzieży.

Z kolei. Z dniem 1 października br. wprowadzone będą wozy I i II klasy wprost ze Lwowa do Budapesztu i z powrotem przy pociągu osobowym, odchodzącym ze Lwowa o godz. 7 minut 30 rano, oraz przy pociągu osobowym, przychodzącym do Lwowa o godzinie 10 minut 50 w nocy.

Z seminaryum nauczycielskiego żeńskiego. Jak się dowiadujemy, minister oświaty zezwolił wyjątkowo, aby z początkiem roku szkolnego 1905/6 otwarto na pierwszym roku państwowego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie jeden oddział równorzędny, o ile liczba kandydatek ubiegających się o przyjęcie na pierwszy rok tego zakładu, które złożą z pomyślnym wynikiem egzamin wstępny, przekroczy 60. Skutkiem tego zezwolenia zarządziła Rada szkolna krajowa natychmiast po [illegible] ministeryalnego otwarcie oddziału równorzędnego.

Zmiana własności. Dobra Milno w powiecie brodzkim nabył od p. Tadeusza Pawlikowskiego p. Marek Dieder za 1,200.000 koron.

Samobójstwo ucznia. Wilhelm Weiss, uczeń gimnazyum tarnopolskiego, a syn komisarza skarbowego z Mikuliniec, zastrzelił się ze zmartwienia, że nie zdał egzaminu do klasy VII.

Drogie mięso, Rada miejska i „Śmigus". Ostatni numer *Śmigusa* zamieścił bardzo zabawne sprawozdanie z niedawnego posiedzenia Rady miejskiej, na którem była na tapecie sprawa drożyzny mięsa we Lwowie; sprawozdanie to pełne jest wielce dowcipnych uwag i aluzyi. Osobno [illegible] się w innych artykułach, wierszem i prozą, rozmaitym *„Fleischbaronom"*, producentom [illegible] i wielu, wielu innym. Wogóle *Śmigus* obrabia na gorąco — jak zawsze — wszystkie sprawy bieżące. Kronika prowincyonalna jest też bardzo obfita, a ilustrowane dowcipy i *bons mots* nadzwyczaj [illegible] — wesołe.

Fałszerze pięćdziesięciokoronówek. Policyi wiedeńskiej udało się zaaresztować wielce [illegible] bandy fałszerzy 50-koronówek. Jest to niejaki Chaim Schwalb, żyd, rodem z Sambora. Przybył on do Wiednia i zamieszkał w jednym z hoteli we Wiedniu i zapisał się jako Chaim Roth z Anglii. Ajenci tajnej policyi niebawem spostrzegli, że indywiduum to jest podejrzane i zaczęli go śledzić. Jakoż wkrótce przekonali się, że mają do czynienia z fałszerzem banknotów, [illegible]. Wywiózł on ze sobą mnóstwo fałszywych 50-koronówek z Anglii i nabywa w Wiedniu rozmaite rzeczy, głównie klejnoty, żeby te falsyfikaty w ruch puścić. Ajenci tajnej policyi [illegible] obserwowali go dalej, zwłaszcza, że się dowiedzieli, iż czeka on na przyjazd jakiejś damy z Węgier, a chcieli i ową damę dostać w swoje ręce. Chaim Schwalb oświadczył w hotelu, że musi zmienić swój mały pokój na większy o dwóch łóżkach i że jedzie na dworzec po swą damę. Jakoż naprawdę przywiózł niebawem jakąś żydówkę, którą zaprezentował jako swoją żonę. Wtedy policya wywołała na chwilę pod jakimś pretekstem Chaima na korytarz i tu go aresztowała.

Aresztowania dokonano tak cicho, że żydówka siedząca w numerze, niejaka Laura Klugman, nic nie słyszała. Fakt ten jednak, że Chaim nie wracał do pokoju, zaniepokoił ją. Wyjęła więc z torebki jakiś list i podarła go na drobniutkie kawałeczki, a potem rzuciła [illegible] na ulicę. Stojący jednak na ulicy ajent policyi, pilnujący tego okna, [illegible] kawałki i oddali je policyi do złożenia i zbadania, co list zawiera. List ten pisany jest po hebrajsku.

Po odwiezieniu Chaima do policyi przystąpili ajenci bardzo zręcznie do zaaresztowania Laury Klugman. Mianowicie za pomocą pokojówki obserwowali ją bacznie przez [illegible] w ścianie wszystko, co robiła pani Laura w pokoju. Potem zaś, gdy ona zdenerwowana tem, że Chaim nie wraca, nie mogła już dać sobie rady w numerze, zebrała wszystkie klejnoty, złożyła do ręcznej torebki i wyszła z numeru w zamiarze zapewne nie powrócenia już do hotelu, ajenci policyjni przebrani za kelnerów poprosili ją grzecznie, żeby się zapisała w księdze hotelowej, a to w tym celu, żeby mieć charakter jej pisma, w końcu sprowadzili na jej rozkaz dorożkę, wsadzili ją do niej i z ogromnemi grzecznościami i ukłonami odwieźli ją na policyę.

Z papierów i rozmaitych listów, jakie znaleziono u tej pary zbrodniarzy wysnuto wniosek, że ma ona mnóstwo wspólników w Galicyi i na Węgrzech. To też natychmiast roztelegrafowano do rozmaitych miast w tych obu krajach polecenia aresztowania ich wspólników.

Samochody i konie. W Paryżu zauważono, że pomimo stałego zwiększania się ludności, powierzchni zabudowanej, jakoteż ruchu handlowego, liczba koni w mieście z roku na rok maleje. Było mianowicie koni w mieście w r. 1900 — 138.892, a w r. 1901 — 133.042. Jeszcze znaczniej zmniejszyła się liczba koni w czasie trzech ostatnich lat, albowiem w r. 1903, po części wskutek zbudowania drogi żelaznej miejskiej elektrycznej, liczba koni spadła do 91.016, a w roku bieżącym do 90.147. To ciągłe zmniejszanie się liczby koni jest następstwem rozpowszechniania się samochodów, których w Paryżu jest stosunkowo więcej, aniżeli w innych większych miastach europejskich.

Temperatura dnia 15 września o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +14, we Lwowie +16, w Tarnopolu +15, w Czerniowcach +14, w Wiedniu +17, w Salcburgu +13, w Gracu +15, w Pradze +12, w Tryeście +21, w Abbazyi +18, w Raguzie +25, w Budapeszcie +19, w Berlinie +11, w Hamburgu +11, w Monachium +11, w Zurychu +11, w Genewie +13, w Lugano +17, w Anglii +13, w Paryżu +11, w Biarritz +13, w Nizzy +17, w północnych Włoszech +17, we Florencyi +18, w Rzymie +15, w Neapolu +21, w Palermo +22, w Madrycie +19, w Sztokholmie +9, w Petersburgu +10, w Wilnie +13, w Warszawie +14, w Moskwie +6, w Kijowie +14, w Odessie +22, w Serajewie +14, w Belgradzie +21, w Bukareszcie +21, w Sofii +15, w Konstantynopolu +22, w Atenach +25. (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze w Niemczech, w Czechach i w krajach alpejskich.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 7 R. w poł. + 10 R. Bar. 771. Idzie w górę. Pochmurno. Ostry wiatr północny.

Za wiele żąda.

Profesor (wykłada o „architekturze średniowiecznej"). Moi panowie! Wyższość architektury naszych przodków od naszej jest ogromna, a szczególnie pod względem trwałości i siły budowy. Czyż bowiem jest w stanie który z panów wymienić mi jaki budynek współczesny, któryby równie długo oparł się niszczącemu zębowi czasu, jak np. czcigodne nasze średniowieczne katedry.

Słuszne oburzenie.

Pan Adolf Butterkopf (któremu komisya magistracka skonfiskowała beczkę wina). Co? oni mówią, co moje wino jest fałszywe? To jest nieprawda! Ja sam zrobił jemu, ja dał przecież prawdziwy gliceryny, prawdziwy kwas pruski i prawdziwy, całkiem niesfałszowany ołowiany cukier, a uni mówią teraz co wino był fałszywy. *Dus ist a Sekatur bei meinem Łejben.*

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Madame Sherry," operetka H. Feliksa. — We wtorek „Maskarada," komedya L. Fuldy. — We środę „Druciarz" operetka Fr. Lehara. — We czwartek „Warszawianka," pieśń z roku 1831 Stanisława Wyspiańskiego;" zakończy „Doktor z musu," komedya w 3 a. Moliéra. — W piątek wieczór benefisowy Karoliny Kliszewskiej: „Figle wiosenne," operetka Józefa Straussa. — W sobotę „Śnieg," dramat w 4 a. Stan. Przybyszewskiego. — W niedzielę (ostatnie przedstawienie operetki w bieżącym sezonie): „Sztygar," operetka Karola Zellera.

Colosseum Hermanów. Od 16-go września: La bella Lucia z trupą wenecką i księżna *Yvonne de Mayrenna* z *3 słoniami*. 10 sensacyj! W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Nowe książki.**

Dr. Kornel Paygert. Rzut oka na działalność kraju na polu jego uprzemysłowienia. Lwów. Nakład autora. 1905. W rozprawie tej, która powstała z odczytu wygłoszonego w styczniu b. r. w Tarnopolu, chodzi autorowi przedewszystkiem o dokładne przedstawienie historyi szkolnictwa przemysłowego w Galicyi. Oparł on się na bogatym materyale, zawartym w sprawozdaniach krajowej komisyi przemysłowej, a miał na celu zwrócenie uwagi naszych ekonomistów na owe sprawozdania i zachęcenie ich do gruntownego opracowania zawartego tam materyału.

Władysław Żukowski.: Polityka interesów. Kraków. Nakład G. Gebethnera i Spółki. 1905.

Zniewolony obowiązkami zawodowymi, zamieszkał autor od lat 15 w Petersburgu, ku opiece i czuwaniu nad rozmaitymi interesami krajowymi, wkraczającymi w sferę polityki ekonomicznej i nietylko ekonomicznej, o szerszem dla Królestwa polskiego znaczeniu. Okoliczności dały mu przytem sposobność poznać wiele spraw zakulisowych i stawiały go nieraz w bezpośredniem zetknięciu z wpływowymi mężami Rosyi. Z tego 15-letniego doświadczenia wynikły w umyśle autora dwie syntezy: Pierwsze, synteza poglądów, jakimi będzie się kierował każdy rząd rosyjski w stosunku do interesów naszego kraju; po drugie: jaki stosunek do rządu rosyjskiego byłby dla interesów naszego kraju najdogodniejszy? Przedstawienie obu tych poglądów, oraz naszkicowanie pewnych praktycznych wskazań, jakim sposobem możnaby sprzeczności w pomienionych poglądach godzić lub modyfikować, jest właśnie przedmiotem niniejszej pracy. W chwili zbliżających się wyborów do Dumy, książka ta wielkie może oddać usługi rodakom naszym w całracie.

Karol Andler. Wstęp historyczny i krytyczny do manifestu komunistycznego Marxa i Engelsa. Lwów. Polskie Towarzystwo nakładowe. 1905.

Autor postawił sobie za zadanie wykazać, że teorye komunistyczne Marxa i Engelsa opierają się na rozmaitych teoryach i utopiach komunistycznych ich poprzedników, jak Baboeuf, Blanc, Schuster krawiec Eccarius i inni.

* **Dr. Józef Flach**: „Schillera polityczne i społeczne poglądy". W Krakowie 1905.

Rzecz ta znanego literata jest jedną z nielicznych prac, jakie zjawiły się w Polsce w stuletnią rocznicę śmierci Fryderyka Schillera. We wstępie rozpatruje autor znaczenie, jakie dla nas ma rocznica wielkiego niemieckiego poety: „Polak — pisze on — biorący w tej uroczystości duchowy udział, nie staje się uczestnikiem jakiejś politycznej demonstracyi filo-niemieckiej. Bo jeśli jaka polityczna tendencya tkwi w pamiątce 9 maja, to chyba, „jest ona żądłem przeciw wrogiemu nam państwu i nieprzyjaznej nam większości niemieckiego społeczeństwa: oto stawia im się przed oczy wspaniałe widmo geniusza, którego oni każdym czynem, każdem słowem z trybuny parlamentarnej, czy ze szpalt gazety się wypierają, widmo geniusza, po krwi im, po duchu chyba raczej nam, niż im bratniego!..." I dalej: „Schiller był nam, naszej literaturze, naszemu uczuciu bardzo bliskim, ze wszystkich obcych poetów najbliższym. Mieliśmy dla niego prawdziwie serdeczną sympatyę, złączyliśmy go na zawsze z poezyą romantyczną, z poezyą narodową, nie widzieliśmy w nim Niemca, ale jakieś typowe wcielenie związku poezyi ze szlachetnością i górnością uczuć i myśli. Jeśli on się nie zmienił, czemu my dzisiaj mamy być wobec niego inni?"

Ku uczczeniu więc pamięci Schillera wziął sobie dr. Flach za zadanie przedstawić polityczne i społeczne poglądy Schillera w stopniowym ich rozwoju. Drogą analizy dzieł Schillera doszedł dr. Flach do bardzo słusznej konkluzyi, że „genialny jako poeta, duchowo nad wieloma górujący, Schiller w zapatrywaniach politycznych i społecznych wyjątkiem nie jest". W zapatrywaniach i przekonaniach swych nie oddalał się od pojęć, panujących w jego otoczeniu. Ewolucya przekonań politycznych poety miała przebieg zupełnie typowy.

W pierwszych jego pracach przejawia się duch buntowniczy, rewolucyjny, rychło jednak umysł Schillera otrząsa się z destrukcyjnych idei. Dojrzewając umysłowo i artystycznie Schiller wciela w swe dzieła coraz więcej zapatrywań zachowawczych. W „pieśni o dzwonie" zachowawczość przybiera aż cechy kwietyzmu. Schiller zaszedł tu za daleko na prawo; ale był to tylko pogląd przejściowy. Rychło nastąpił częściowy odwrót, rozsądne połączenie zasad zachowawczych i idei nowoczesnych, miarkowanych głębszem pojmowaniem dziejowych konieczności i warunków realnych. W epoce swego życia, w której Schiller „doskonałości był najbliższym", był on „wierny ideałom, ale i baczny na warunki rzeczywistości..."

Cały ten rozwój zasad społeczno-politycznych Schillera przedstawił dr. Flach jasno i nader zajmująco.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 16 września.

(Z). Z Pesztu nie było dziś żadnych wiadomości, dotyczących dalszego rozwoju przesilenia. Mimo to tendencya giełdy pozostaje nadal silną, gdyż utrzymuje się wciąż nadzieja, że przyjdzie do jakiegoś kompromisu między Koroną a koalicyą.

Z Hamburga donoszą, że na rynku tamtejszym podrożała znów cena nafty amerykańskiej o 30 fenigów na 100 kilo. — Jestto w ciągu tygodnia już drugie podniesienie cen, a powodem obu są znane wypadki na Kaukazie.

Wedle wiadomości z Pragi, odbywały się tam ostatnimi czasy ożywione narady właścicieli rafineryi cukru, na których omawiano sprawę wskrzeszenia kartelu cukrowego. Do zgody jednak nie przyszło, już to dlatego, że niektóre fabryki żądały przyznania im specyalnych przywilejów, już też z tego powodu, że pora jest spóźniona, bo sprzedaż cukru z nowej kampanii rozpocząć się ma już od 1. października. Wszelako propagatorowie myśli wznowienia kartelu mają nadzieję, że gdy się skończy obecna kampania cukrowa, która dla niejednej fabryki połączona będzie ze stratami, wówczas łatwiej będzie doprowadzić do zorganizowania kartelu obejmującego zarówno rafinerye, jak i fabryki surowego cukru.

Wobec tego, że Japonia nie otrzymała od Rosyi zwrotu kosztów wojennych, będzie ona musiała zapewne przez dłuższy okres czasu utrzymać w mocy wszystkie te podwyższenia ceł, jakie prowadziła w roku ubiegłym, tem bardziej, że opinia publiczna w kraju domaga się natarczywie jak największej ochrony celnej dla rodzimej produkcyi, a utrudnienia importu obcych wyrobów do Japonii. Z wyrobów przemysłu austryackiego, wywożonych do Japonii, dotknięte są tem podwyższeniem ceł: wyroby ze szkła, lampy, fałszywe biżuterye, cukier i papier. W roku ubiegłym wywieziono z Austryi do Japonii papieru pakunkowego za 653.600 koron, a papieru do pisania za 76.000 koron. Eksport zaś cukru, który wynosił w r. 1902 — 206.848 centnarów metrycznych wartości 4,320 000 koron, spadł w roku ubiegłym na 1.597 centnarów.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów 16-ego września. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 7·60 do 7·80, pszenica nowa od 7·50 do 7·60, żyto gotowe od 5·85 do 6·00, żyto nowe od 5·60 do 5·70, owies obroczny gotowy od 6·60 do 6·80, owies obroczny nowy od 5·90 do 6·20, jęczmień pastewny od 5·25 do 5·75, jęczmień browarniany od 6·25 do 6·50, rzepak od 11·00 do 11·50, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od 6·50 do 6·75, groch do gotowania od 8·25 do 9·00, bobik od 5·75 do 6·25, koniczyna od 45·— do 55·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 35·25 do 35·50.

Usposobienie cokolwiek słabsze, zwłaszcza co do pszenicy i spirytusu.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie za czas od 10 do 16 września. Ceny bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa i za 50 kilogramów.

Pszenica 7.65 do 7.80, żyto 5.75—5·95, jęczmień browarny 5.75—6.15, jęczmień pastewny 5.25—5·45, owies 5·25.—6·45, groch do gotowania 8·10—8,90, groch pastewny 6.60—6.80, soczewica 0.00—0.00, bobik 5·75—6.10, wyka 5.90 do 6.10, koniczyna czerwona 52.50—60,00, biała 47 50 do 55.00. Rzepak zimowy 11 00—11.40, nasienie lniane 10.10—10.40, nas. konopne 9.00—9.25, chmiel 55.— do 75.—, nafta zwykła 16.00 do 17.00, salonowa 18.00—19.00, spirytus 10.000 litr. proc. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 37.00—37.35.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. Z okazyi rozpoczynającego się tu dziś zjazdu w sprawie ubezpieczenia robotników zebrali się wczoraj liczni delegaci miejscowi i zagraniczni w parku miejskim na wieczór powitalny.

Budapeszt. Przybyli tu z Galicyi w odwiedziny słuchacze uniwersytetu urządzili wczoraj wycieczkę do Debreczynu, gdzie zgotowano im gorące przyjęcie. Około 15.000 osób zebrało się w pobliżu dworca. Na dworcu radzca magistratu Ola serdecznie powitał gości, poczem wśród dźwięków muzyki odbył się pochód do miasta, bogato chorągwiami udekorowanego. Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze.

Budapeszt. Dzienniki *Pesti Hirlap* i *Budapest* zaatakowały ostro dyrektora policyi Rudnaya z powodu udziału jego w aferze Zigany'ego, zarzucając mu, że najął świadków, którzy mieli szargać cześć pewnych osób. Biuro prasowe policyi ogłasza komunikat, w którym oznajmia, iż urząd policyjny wytoczył obu pismom skargę o oszczerstwo. Również zaprzecza komunikat wiadomości, podanej przez niektóre pisma, jakoby okazała się potrzeba przesłuchania jako świadka w aferze Zeysiga prezydenta ministrów Fejervarego.

Budapeszt. W kołach zbliżonych do rządu słychać, że jeszcze przed 10 października, t. j. przed następnem posiedzeniem Sejmu węgierskiego utworzonym będzie gabinet i że br. Fejervary złoży swój urząd przed zebraniem się Sejmu. Gdyby do tego czasu nie przyszło do porozumienia i niemożliwem było utworzenie gabinetu parlamentarnego, mianowanym będzie gabinet, jak słychać, z prezydentem hr. J a n e m Z i c h y m na czele. Gabinet ten miałby za zadanie w dniu 10 października rozwiązać Izbę i przeprowadzić nowe wybory.

Paryż. Na głównym urzędzie telefonicznym przybyło wczoraj do formalnego rokoszu telefonistek przeciw kierowniczce. Jedna z telefonistek strzeliła nawet z rewolweru, ale nie trafiła nikogo.

Berlin. *Staatsanzeiger* donosi, iż dotychczas zachorowało w Prusiech na cholerę 190 osób, a 69 zmarło.

Belgrad. Główny komitet stronnictwa rządowego przychylił się do programu, wypracowanego przez ministerstwo wojny dla komisyi, która ma wypróbować nowe działa.

Franzensbad. Wczoraj przed południem w obecności arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, odbyło się odsłonięcie pomnika cesarzowej Elżbiety.

Kraków. Kupcy krakowscy w liczbie około 100 uchwalili wczoraj znany projekt unormowania czasu pracy w handlach.

Wiedeń. Dotychczasowy radca dworu w śląskim rządzie krajowym Edmund Marenzeller mianowany został wiceprezydentem rady szkolnej krajowej w Austryi Dolnej. Radca dworu w najwyższym trybunale bar. Karol Heinold-Udyński został mianowany prezydentem krajowym na Szląsku. Kierownik starostwa w Cieszynie Karol Donnerschild-Dobrowsky mianowany radcą dworu przy rządzie krajowym w Opawie.

Tokio. Mikado przyjął dymisyę ministra spraw wewnętrznych. Następcą jego mianowany dotychczasowy minister rolnictwa i handlu Kijura.

Bukareszt. Rząd postanowił przedłużyć zakaz wywozu kukurudzy.

Tepsi-Szent-György (na Węgrzech). W pobliżu Zagonu spłonęło 1200 morgów lasu. Także w pobliżu miejscowości Kovaszna i Zabola lasy stoją w płomieniach. Prace około zlokalizowania pożaru są w toku.

Monteleone. Wczoraj o godz. 1 m. 40 dało się tu uczuć ponowne wstrząśnienie. Ludność wielce zaniepokojona opuszcza murowane domy. Budowa lepianek wszędzie w rejonie trzęsienia ziemi raźno postępuje. Żołnierze burzą wiele kamienic, grożących zawaleniem. Przygotowano też namioty dla ludności pozbawionej dachu.

Tokio. Budynki rządowe ciągle jeszcze są strzeżone przez wojsko, ale nigdzie już nie ma śladu rozruchów.

Chrystyania. Delegatom szwedzkim i norweskim udało się wreszcie doprowadzić rokowania do pomyślnego rezultatu. Z tego powodu panuje ogromna radość, zarówno w Norwegii, jak i w Szwecyi.

Berlin. *Berliner Ztg.* donosi, że w Japonii mnożą się groźby, iż delegaci pokojowi po powrocie do kraju, zostaną wymordowani. Urząd spraw zagranicznych otrzymał list z zawiadomieniem, że delegatów pokojowych spotka smutny los po powrocie do kraju.

Tanger. Kuryerzy: niemiecki, francuski i angielski zostali na drodze do Fezu napadnięci i obrabowani.

Bregencya. Wiec miast niemieckich uchwalił wezwać rząd do przedłożenia ustawy o możliwości rozwiązania małżeństw katolickich.

(Depesze popołudniowe)

Wiedeń. Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się zapewne między 7 a 9 października.

Budapeszt. Prezydent ministrów Fejervary dziś o 8 rano pojechał do Wiednia; prawdopodobnie dziś jeszcze będzie przyjęty przez Cesarza na audyencyi.

Budapeszt. *Pesti Hirlap* zaprzecza kategorycznie wiadomości, jakoby za pośrednictwem bar. Banffy'ego przygotowano kompromis z koalicyą, na podstawie którego hr. Andrassy ma objąć prezydyum przyszłego gabinetu.

Budapeszt. Obrońca Zigany'ego, dr. Halmay został wczoraj wieczorem aresztowany pod zarzutem współwiny w obrazie majestatu.

Homburg. Ces. Wilhelm odjechał do Hubertusstock, cesarzowa do Płońska (Plön w Holsztynie), a następca tronu na pole manewrów korpusu gwardyi.

Podgórze. X. biskup Nowak dokonał wczoraj ceremonii poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła na rynku podgórskim.

Warszawa. Gubernator lubelski zawiadomił zarząd okręgowy, że po wołyńskiej stronie rzeki Bugu pod miastem Dubienką wybuchła cholera i z 10 chorych, pięciu już zmarło. Ponieważ Bug w tej miejscowości aż do granicy austryackiej należy do okręgu kijowskiego, przeto niezwłocznie zatelegrafowano o tem do Kijowa.

Petersburg. Car, carowa oraz rodzina carska wyjechali na wyspę Finiandyi, koło Wyborga.

Tokio. Tutejsze towarzystwo dla oświetlenia elektrycznego oraz kolej prowadząca do kopalni węgla w Hokkaido prowadzą rokowania w sprawie zaciągnięcia zagranicą pożyczek, mianowicie towarzystwo elektryczne zaciąga pożyczkę 3 milionów jenów, a kolej 10 milionów jenów. Rokowania biorą pomyślny obrót.

Konstantynopol. Z powodu wrzekomo wykrytych nowych spisków przedsięwzięto w ostatnich dniach tu i w innych miejscowościach liczne aresztowania.

Petersburg. *Ruski Inwalid* ogłasza nominacyę jen. Herschelmana na pomocnika dowódcy wojsk okręgu warszawskiego.

Petersburg. W ministerstwie komunikacyi utworzono komisyę do zbadania sprawy wprowadzenia na kolejach prywatnych w Królestwie polskiem dokumentów kolejowych w języku polskim.

Wiedeń 18 września. (Giełda towarowa). Cukier 19·65—19·75, na październik i grudzień 19·75—19·85. — Spirytus: 38·60—39·00 (bez zmiany. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 18 września. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·20. Spirytus 00·00.

Paryż 18 września. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·60 (exclusive kupon). — Mąka („Fleur de Paris") 29·75.

Budapeszt 18 września. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 15·98—16·00, na kwiecień 1906 r. 16·68—16·70; żyto na październik 12·90—12·92, na kwiecień 1906 r., 13·60—13·64; owies na październik 12·46—12·48, na kwiecień 1906 r. 12·84—12·86; kukurudza na sierpień 00·00—00·00, na wrzesień 00·00, na maj 1906 r. 13·34—13·36. — Rzepak na sierpień 00·00—00·00. — Oferty na pszenicę: dobre. — Chęć kupna: dobra. — Usposobienie: silne. — Pogoda: piękna.

Lwów 16 września. (Z Izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 586.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 555·00 do 565.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 320 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101.30 do 102·00, 4 proc. los w 60 lat 99·00 do 99·70 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99·80 do 100.50 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·70 do 100·40.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.80— 100·50 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.50 do 000.00 Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50 102.20. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 99.50 do 100.20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.50 do 100.20. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.50—100.20 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 98 40 do 00.00 ½% po 200 koron 101.10 do 101.30.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55. 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10 02*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10. 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 8·45 (od 15|6 do 30|9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30|9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50. 9.55, przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu, tylko w niedzielę i rz. kat. święta 3.05, 4.16 5.00, 7.41*, 8 55* (od 14|5 10 9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1|5 do 30|9) 4.32, 8.45* (od 14|5 do 10|9) 9.25* (od 14|5 do 10|9 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 10.10* (od 1|6 do 10|9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.52* (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30. popołudniu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10, 3.20, 6.10; 7.30*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1|5 do 30|9) 1.35 (od 14|5 do 10|9 w niedziele i rz. kat. święta), 3.08, (od 14 maja do 10 września) 5.55.
Do Szczerca: 1.55 (od 1|6 do 10|9 w niedzielę i święta)
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta)
Do Rawy Ruskiej 11·15* (każdej niedzieli)

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

26)

Prawdziwa miłość.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Co do Sénaca, zdania ich były jednakowe: nazywali go „pozerem", a margrabia, niechętny mu w głębi serca, bronił go bardzo miękko.

O Teresie pasażerowie „Topazu" mówili wogóle mało, jako o zjawisku, niezrozumiałem dla siebie.

Czwartego dnia, w południe, yacht i *dehabiah* przybiły do przystani w Kairze.

Nadaremnie Albert usiłował dowiedzieć się o projektach margrabiego lub zbadać stan jego zdrowia.

Na pozór suchotnik czuł się daleko silniejszym, lecz zachodziła obawa, iż, jak to się zdarza w konsumcyi, polepszenie to jest zwodniczem i przy nagłej zmianie klimatu, ustąpi.

Quilliane powinien był pozostać w Kairze co najmniej dwa miesiące jeszcze.

Ważną dla Sénaca! sprawą było zdecydować się: co pocznie ze swoją osobą?

Mógł-że pozostać nadal w Egipcie?

Pozycya jego zmieniła się od czasu podróży po Górnym Nilu.

Krzysztof był mu widocznie niechętnym, on, który przed paru tygodniami nie mógł się obejść bez przyjaciela, teraz najoczywiściej unikał jego towarzystwa.

Teresa po powrocie do domu, nie była już zmuszona do ciągłej styczności z Albertem i mogła mu dać poznać, iż życzy sobie spędzać czas w zupełnej samotności.

Lecz nadewszystko należało zbadać, jakie plany tworzy Klotylda i jej towarzystwo.

Niepewność pod tym względem nie trwała długo.

W trzy dni po zainstalowaniu się Quillianów w domku przy Ismailieh, Krzysztof przy poobiedniem cygarze, siedząc sam na sam z przyjacielem, rzekł:

— Muszę ci donieść, że Lassavielle zaproponował na yachcie swoim odwieźć do Francyi Teresę, mistress Crowe i mnie. Rozumiesz, że przyjąłem tę propozycyę. Nie często zdarza się odbywać podróż w warunkach tak wygodnych i przyjemnych.

— Wracasz zatem do Francyi przed końcem lutego? — zawołał Sénac. — Ależ oszalałeś chyba!

Margrabia zmieszał się bardziej niż rozgniewał taką apostrofą.

— Resztę zimy przepędzimy w Cannes — tłómaczył.

— Kogo rozumiesz pod słowem: my?

— No, moich przyjaciół i siebie.

— Czy siostrę twoją także?

— Teresie obojętnem jest, co ze sobą pocznę. Rozmawiałem z nią dziś o tym projekcie. Oświadczyła mi, że natychmiast po wylądowaniu wsiada do wagonu z mistress Crowe i dąży do klasztornych murów.

— I mówisz to tak spokojnie, ty, którego widziałem płaczącego z rozpaczy na samą myśl, iż panna de Quilliane pragnie opuścić świat i ciebie?

— Wiesz najlepiej, jaki skutek zrobiła na niej moja rozpacz. Teresa jest pełnoletnią, nie mam najmniejszego prawa stawać w poprzek jej zamiarom i chęciom.

— Zapewne, lecz pozostając tutaj, zatrzymałbyś ją dłużej przy sobie. Tym odjazdem przyspieszasz urzeczywistnienie jej planów. Nie wierzę już, abyś, jak dawniej, chciał ją odwieźć z tej drogi.

Sénac mierzył pokój szybkiemi krokami. Miotał nim gniew straszny, nie tyle przeciwko Krzysztofowi, co przeciwko ukrytej po za nim kobiecie.

Quilliane, dotknięty do żywego, odparł bez ogródek.

— Widzę, że masz do mnie urazę, jak gdybym to ja był winien, że siostrze mojej podobają się bardziej wąsy ciotki de Chavornay, niż twoje. Rozumiesz przecie, że chętnie przyjąłbym cię za szwagra. Pozwolę sobie nawet dodać, iż miałeś czas bronić twej sprawy. Skoroś ją przegrał, sądzę, iż jako człowiekowi dobrze wychowanemu, nie przystoi ci posuwać jej dalej.

— Rozumiem — zawołał Albert, stając na miejscu, jak wryty. — Wzywasz mnie, abym nie kompromitował dłużej twojej siostry. Posądzenie to nie wychodzi od ciebie, ani... od panny de Quilliane.

— Po co nastrajać się tak tragicznie, mój drogi? Nic ci nie wyrzucam. Leoz nie dziw się, jeśli widząc cię tak bardzo... tak wyłącznie... zajętym moją siostrą, ludzie wyprowadzają wnioski... gotowi robić przypuszczenia...

— Że kocham ją z całego serca, że oddałbym wszystkie inne kobiety za jeden włos z jej głowy? Ależ, mój drogi, nie jest to przypuszczenie, lecz szczera i najzupełniejsza prawda; nie kryję się z nią, przeciwnie czuję się dumnym z tego uczucia i krwawemi łzami zapłaczę, gdy ofiara zostanie spełnioną.

— Zmieniłeś się bardzo przez te sześć tygodni — wtrącił Quilliane z ironią.

— I w tobie także dostrzegam zmiany, lecz, niestety, nie tak zbawiennej. Słuchaj mnie, Krzysztofie, jesteśmy starymi przyjaciółmi; mam prawo powiedzieć ci słowa prawdy. Ta kobieta owładnęła tobą zupełnie. Stałeś się jej igraszką; nie domyślasz się nawet, dlaczego cię wabi... Co ci dała? Co ci obiecuje? Nie chcę tego wiedzieć, to tylko pewna, że życie twoje naraża dla kaprysu. Pozostań tutaj. Szanuj zdrowie, zatrzymaj siostrę przy sobie. Ja, odjadę, ponieważ tak chce ta kobieta; nie przecz, wiem, że chce tego. Idąc za nią, znajdziesz śmierć niechybną. Czy tego nie rozumiesz? Tak, domyślam się, poryw zmysłów dosięgnął szczytu. Nigdy, wśród najburzliwszych chwil twego życia nie pożądałeś tak gwałtownie żadnej kobiety, jak tę złudną syrenę. Zapytaj doktora, co oznacza ta nieokiełznana namiętność. Zapytaj, dokąd cię ona zawiedzie...

Quilliane przerwał tę tyradę, podchodząc do przyjaciela. Na twarzy jego malowało się złowrogie postanowienie.

Mówił, oddychając z trudnością, jak gdyby po przebyciu ciężkiej drogi.

— Wiem to wszystko. Wiem, że jestem zgubiony. Daj mi zginąć jeśli mi się tak podoba. Kocham tę kobietę. To mnie wpędzi, to mnie już wpędza do grobu, i cóż ci do tego? Czy wolisz, abym zginął od sztyletu lub trucizny? Sądzisz-li, że jak zagłodzony poeta, zechcę konać przez całe lata, wypluwając płuca po kawałku?

Sénac zrozumiał istotnie, iż przyjaciel jego jest zgubionym.

Pozostawała jeszcze jedna droga ratunku: objaśnić Krzysztofa, co warta była Klotylda. Patrząc jednak na rozdrażnienie suchotnika, Albert przekonywał się, iż środek taki byłby niebezpiecznym, a nadto nie osiągnąłby skutku żadnego. Nie chciał jednak odjechać, nie wyczerpawszy wpierw wszelkich sposobów ratunku.

Powrócił zatem do domu i skreśliwszy do Klotyldy słów kilka, wrzucił je do skrzynki pocztowej.

List ten brzmiał jak następuje:

„Oczekiwać będę na panią jutro, o godzinie jedenastej zrana, przy cyplu wyspy Gezireh, od strony Piramid.

Upraszam panią najusilniej o łaskawe przybycie".

O naznaczonej godzinie Albert ujrzał najętą wiktoryę, zdążającą ku odludnemu miejscu spotkania.

Siedziały w niej dwie kobiety; jedna tylko wysiadła: była to Klotylda.

Pani Lassavielle, jej towarzyszka, dała znak parasolką stangretowi, który powoli wjechał w boczną aleję.

Pozostając w stosunkach przyjacielskich z panią Questembert, nie mogła uchylić się od tej usługi. Bohaterka zaś przygody potrzebowała „przyzwoitki", a przytem rada była wielce, iż pokaże ofiarę swoją, wprzęgniętą do rydwanu.

Sénac zrozumiał to i opanowała go wściekłość.

Po lekkim ukłonie, przystąpił odrazu do rzeczy.

— Czy zdajesz sobie pani sprawę — rzekł — iż Krzysztof de Quilliane jest człowiekiem zgubionym, jeśli powróci przed dwoma miesiącami do Europy?

Pani Questembert spojrzała wyzywająco.

— A więc sprowadziłeś mnie tutaj po to tylko, aby mi prawić kazania? — rzekła, patrząc Albertowi prosto w oczy. — Pewna tego byłam. Ale miło mi jest widzieć cię, bodaj w tej roli moralizatora. Zresztą nie dajesz mi innej sposobności patrzenia na siebie. Między nami mówiąc, liczyłam na tę...

Najnaturalniej w świecie, wsunęła rękę pod ramię towarzysza. Przechadzali się pomiędzy dwoma polami *doury*, której łodygi, jakby drzew konary, zakrywały ich przed ludzkim wzrokiem.

Sénac dawał się prowadzić bez oporu, oszołomiony zuchwalstwem tej kobiety.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ś. † p.

Emil Prus Olszewski

właściciel dóbr ziemskich

urodzony w roku 1838 zmarł po długich a ciężkich cierpieniach zaopatrzony św. Sakramentami dnia 16 września 1905

Pogrzeb odbędzie się w Dublu we wtorek dnia 19 września 1905 o godzinie $3^1/_2$ po południu.

O czem w ciężkim smutku pozostała rodzina dawnych przyjaciół i znajomych zawiadamia.

Lwów, dnia 17 września 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Drobne ogłoszenia.

Osoba w średnim wieku z dobrej rodziny, kwalifikacye piękne znajomość na gospodarstwie i na kuchni zupełna, poszukuje umieszczenia do zarządu domu u człowieka bezżennego. Zgłoszenia przyjmuje pod literami H. W. D. Pasaż Hausmana Biuro Dzienników Wiel. Pana Sokołowskiego Lwów.

Stajnia na dwa konie zaraz do wynajęcia. Ulica Zyblikiewicza 37.

„Najlepsze kawy, Herbaty, „Syriusz" Lwów, Trzeciego maja 2".

Gąbki, kredy, atramenty i specyalny lakier czarny matowy do odświeżania tablic poleca **Makarowski i Ska Lwów,** Sykstuska 2.

Najprzedniejszą herbatę zbioru majowego wyborną w smaku, aromatyczną i dobrze naciągającą — funt po złr. 3, 2 i 1·6 poleca Handel **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. Batorego 2. Wysyłki odwrotnie.

Maître de français de retour de France reprendra ses leçons a partir du 1 septembre **Batorego 34.**

Pierścionki, obrączki wzorowo wykonane poleca **Jan Wojtych** złotnik zaprzysiężony znawca sądowy Lwów, Akademicka 6.

5 pokoi, przedpokój, kuchnia na I. piętrze od 15 września do wynajęcia. Może być ze stajnią. Zyblikiewicza 37.

Odezwa.

Upoważniamy Ajencyę dzienników St. Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana 9 do zbierania wkładek dla Towarzystwa prywatnego Gimnazyum realnego w Zakopanem.

Wkładka wynosi 24 koron rocznie, albo 100 koron jednorazowo lub po 2 korony miesięcznie.

W imieniu inicyatorów Towarzystwa

Prof. Świderski.

Zakopane 31 sierpnia 1905.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.

Z drukarni E. Winiarza.